Kuryer Poznański.

Nr. 46. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 26 lutego 1876.** **Eulogiusz Zakrzewski.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 1 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 78; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 lutego.

Sejm bawarski rozpoczął na nowe ważne pod każdym względem czynności swoje, na które uwaga Niemiec a przedewszystkiém Prus ogólnie zwrócona. Wybór prezydenta padł wczoraj ponownie na barona v. O w, wiceprezydentem wybrano, jak dawniéj radzcę wyższego trybunału apelacyjnego Kurza. Patryoci stanęli w zwartym szeregu, głosowało ich 78, zwyciężyli pięciu głosami. Na témże posiedzeniu interpelował poseł Freytag rząd w sprawie nabycia kolei żelaznych na własność rzeszy niemieckiéj. Prezes ministerstwa v. Pfretzschmer w odpowiedzi swojéj główny na to położył przycisk, że stanowisko rządu zakreślone już jest t. z. prawami reserwowanemi (Reservatrechte), według których Bawarya powyższym projektem bezpośrednio bynajmniéj objętą być nie może. Przy tém zauważył jednakże prezes ministerstwa, iż rząd, pominąwszy prawa reserwowane, ze względu na stanowisko, jakie Bawarya zajmuje w związku niemieckim, ma pewne wątpliwości o ile projekt dotyczy zakupna kolei nie bawarskich na rzecz Rzeszy niemieckiéj. Rząd obawia się, że w ten sposób może nastąpić ważna zmiana podstaw, na których się opiera zobopólne stanowisko poszczególnych członków całego państwa niemieckiego i z tego stanowiska wychodząc, czuł się spowodowanym do obszernego przedłożenia związkowi w sposób przyjazny w drodze poselskiéj owych wątpliwości.

Na wczorajszém posiedzeniu niższéj Izby węgierskiéj oświadczył prezez ministerstwa Tisza na interpelacyą posła Helfy, iż bez wątpienia Węgry mają prawo utworzenia osobnego banku, że atoli zachodzi pytanie, w jaki sposób kwestya ta załatwioną być może. Samém wydaniem prawa jeszcze się banku nie stworzy a Węgry pragną rzeczy saméj obok prawa. Na zapytanie deputowanego Simonyi jakie jest maximum żądanéj w kwestyi celnéj sumy odrzekł prezes ministerstwa, że w téj chwili rząd odpowiedzi Izbie dać nie może, że jednakże i w téj sprawie Izba będzie sobie mogła niebawem wyrobić własne zdanie. Wyjazd ministrów do Wiednia został z powodu ogromnéj powodzi odłożony — Buda i Stara-Buda znajdują się zupełnie pod wodą — wielka część sklepów pozamykana.

Na odbytém przedwczoraj w Londynie zgromadzeniu właścicieli obligacyi tureckiego długu państwowego zdawał Hamond sprawę z misyi swojéj do Carogrodu i zawiadomił zebranych, że W. Wezyr, który go nader uprzejmie przyjął, zgodził się z małemi zmianami na podany przezeń projekt finansowy i na obciążenie skarbu państwa 200,000 funtów szterlingów więcéj, aniżeli na ten cel przeznaczyło przeszłe irade. Zgromadzeni przyjęli rezolucyą, w któréj się zgadzają na dotychczasowe operacye finansowe Hamonda. — W niższéj Izbie odpowiedział kanclerz skarbu, Northcote na interpelacyą Hartingtona, że w sprawie zmiany opłaty celnéj od żeglugi na kanale suezkim żadną miarą nie może nastąpić zmiana przed zasięgnięciem zdania i zatwierdzeniem ze strony Khedywy, W. Porty i interesowanych mocarstw. Nadto oświadczył kanclerz, iż rokowania prowadzone przez pułkownika Stokesa z p. Lessepsem nader pomyślny wzięły obrot, wskutek czego pułkownik Stokes niebawem będzie mógł wrócić do Anglii.

Ajencya Havas klasyfikuje nowo wybranych posłów francuskich jak następuje: 23 konserwatystów, 20 konserwatystów konstytucyjnych, 75 konserwatywnych republikanów, 25 legitymistów, 64 bonapartystów, 198 republikanów wszystkich odcieni wraz z radykałami i 17 nieprzejednanych; w 106 okręgach przyjdzie do ponownych wyborów. Jak wypadły wybory w 4 koloniach francuzkich, dotychczas jeszcze niewiadomo. Pierwsze dwie grupy konserwatystów uważać można mniéj więcéj za stronników orleanizmu, konserwatywni republikanie reprezentują dawniejsze lewe centrum i część prawego, które przeniosło orleanistowską rzeczpospolitą nad orleanistowską monarchią.

Rząd turecki nie przestaje powoływać z Azyi nowych pułków na plac powstania i do prowincyi sąsiednich. Świeżo właśnie powołano dwadzieścia cztery bataliony redyfów do Albanii, a ztamtąd jeśli potrzeba będzie, do Bośnii i Hercegowiny. Bataliony te pochodzą z wysp Archipelagu, z Trebizondy i z Erzerum. Jednocześnie minister skarbu wydał rozkaz, uwalniający od podatku wojennego tych wszystkich redyfów, którzy pełnią służbę czynną. Samo się przez się rozumie, że uwolnienie to rozciąga się tylko na czas służby czynnéj.

Półurzędowi korespondenci berlińscy stwierdzają, że militarne środki ostrożności zarządzone przez rząd austryacki w Kroacyi i Dalmacyi, zasystowane. Co się tyczy powołania do Wiednia jenerałów Molinarego i Rodicza jako też wysyłki wojsk ku granicy tureckiéj, to pod tym względem miały nadejść uspokajające wyjaśnienia.

Jego Eminencya nasz Arcypasterz przyjmował w Wiedniu w środę przed południem, jak pisze Vaterland, kolegium Pazmana, w którém kształci się młodzież z krajów korony węgierskiéj do stanu duchownego. Rektor kolegium, kanonik i proboszcz Sujanszky, sławił w krótkiéj mowie zasługi ks. Kardynała, gorliwość duchowieństwa i niezłomną wierność katolickiego ludu w Niemczech, i życzył dostojnemu Wygnańcowi, aby jak najrychléj doznał téj pociechy i powrócił do swéj osieroconéj dyecezyi. Jego Eminencya wzruszony odpowiedział w pięknym łacińskim języku kilka prostych ale głęboko przejmujących słów, w których cierpienia swoje nazwał tylko sposobnością do zasługi przed Bogiem, prosił o modlitwę za opuszczone dyecezye, aby wytrwały w wierności dla wiary i zachęcał alumnów do gorliwości w spełnianiu obowiązków przyszłego duchownego powołania. — Zresztą ks. Kardynał niechętnie się udziela i wyraźne wypowiedział życzenie, aby zaniechano wszelkich deputacyi stowarzyszeń i unikano wszystkiego, coby mogło być podejrzywane jako demonstracya. — Nuncyusz wiedeński, Arcybiskup msgr. Jacobini, bawił w środę dwie godziny u ks. Kardynała. Rano i po południu tego dnia przybywali do klasztoru OO. Jezuitów liczni reprezentanci arystokracyi, duchowni i świeccy członkowie różnych stowarzyszeń katolickich, ale nie otrzymawszy audyencyi, zostawili swe karty wizytowe. Na wieczór w środę zaproszony był ks. Kardynał na obiad do hrabiny Apponyi. W czwartek zaś rano zamierzał Jego Eminencya, jeżeli mu zdrowie pozwoli, odprawić mszą św. u Sercanek a potém odwiedzić Salezyanki.

Przedwczoraj złożyli Jego Eminencyi swoje uszanowanie uczniowie zakładu Ojców Jezuitów z Kalksburga. Deputacye kilku katolickich stowarzyszeń i kasynów nie otrzymały posłuchania z powodu słabego zdrowia Jego Eminencyi, tak samo i deputacya studentów wszechnicy wiedeńskiéj, mianowicie wydziału prawnego.

Wiece odbędą się jutro w niedzielę: w Ostrowie, Książu, Szubinie, **Berlinie,** Tarnowie i Górczynie. W środę, dnia 1 marca: w Sulmierzycach i Smiglu; w czwartek 2 marca w Nieborzy. Liczny udział, jaki wszystkie stany w dotychczas odbytych brały wiecach, nie pozwala nam wątpić, że i jutrzejsze zgromadzenia, dokumentujące tak świetnie naszą żywotność i nasze przywiązanie do wiary św. i narodowości, będą nader liczne — wszelako jeszcze w ostatniéj chwili wzywamy ludzi, mających wpływ i znaczenie, aby zachęcali lud nasz do jak najliczniejszego udziału w zebraniach, i aby gdzie jeszcze się wiece nie odbyły, takowe urządzali.

Smutną otrzymał wczoraj Dziennik Poznański ze Lwowa wiadomość. Seweryn Goszczyński, którego w roku zeszłym uczcił cały naród zbiorową księgą i w manifestacyą, umarł wczoraj we Lwowie w roku życia.

Cześć jego pamięci!

Odezwa.

Śród klęsk nieustających, które nas z dopuszczenia Bożego ciągle teraz nękają, nowe nieszczęście nawiedziło miasto Poznań. Powódź zalała właśnie te ulice, na których przeważnie zamieszkuje biedna ludność, pola i woda dotąd rośnie szerząc trwogę i spustoszenie. Wiele rodzin musiało się na ten czas prowadzić i z trudnością im przyszło znaleźć chwilowy przytułek. Niektóre wszystko sobą pozostawić musiały i znajdują się bez sposobu do życia. Trzeba spieszyć z pomocą jednym i drugim dzisiaj, trzeba dla nich myślać zapomogę na jutro. Weźmyż się raz do dzieła, aby ociąganie się cierpienia nie pomnożyło. Znamy ofiarność obywateli naszego Księstwa, jesteśmy więc pewni, że pomimo bardzo ciężkich czasów, wszyscy powiedzą sobie, iż kiedy Pan Bóg zesłał nam tę nową próbę, to chce od nas nowych ofiar, chce uczynków miłości chrześciańskiéj. W tych chwili zgromadziła się w Poznaniu znaczna liczba mieszkańców z prowincyi, aby się zabawić w zapusty, nie wątpimy że wszyscy oni połączą się w jednem usiłowaniu i przyjdą w pomoc dotkniętej klęską braci.

Zawiąże się też pewnie komitet, aby się potrzebami ludności polskiéj, szczególniéj powodzią dotkniętéj, zajął. Tymczasem otwieramy składkę i wzywamy do niéj przyjaciół naszych miejscowych i zamiejscowych. A pamiętajmy że daje podwójnie, daje prędko.

KORESPONDENCYE KURYERA POZ.

Z Kozmińskiego, 24 lutego.

(Nakaz ministerstwa austryackiego. — Unia wschodnia.)

(—zl.) Poniedziałkowy numer Kuryera a w nim podana wiadomość o nakazie ministerstwa austryackiego, wskutek którego opuścił cały naród zbiorową księgą i w manifestacyą, umarł wczoraj we Lwowie w roku życia.

Cześć jego pamięci!

Konkury z roku 1773.

Niechaj się łaskawe czytelniczki nie przelękną, czytając ten nagłówek: nie jest to ani kontuszowa powieść, ani z imaginacyi wysnute typy i charaktery, tego wszystkiego użyto już aż do znużena i w naszéj literaturze i narodowéj scenie. Jest to po prostu kilka listów wynalezionych pomiędzy stosem niepotrzebnych papierów. Czytając niektóre, doznaje się tego miłego wrażenia, jakie nam sprawia widok obrazka holenderskiéj szkoły; inne, jak naprzykład odpowiedź panny Anieli na list proszący o jéj rękę, potrącają nawet o wzniosłe sfery ideału.

Może która z czytelniczek znajdzie w niém wzór do naśladowania, jeżeli się okoliczność zdarzy, w bieżącym karnawale, lubo dzisiaj nie jest to już we zwyczaju robić deklaracye listownie. W naszym postępowym i pełnym komfortu wieku, robi się to zwykle ustnie w ciągu mazurka albo kontredansa, a brzmiąca muzyka przygłusza nieco mniéj udatny frazes, i zaraz odbiera się odpowiedź streszczoną w jednem słówku, lub lekkiém ściśnięciu ręki. Jest to niezawodnie procedura najkrótsza, a w czasie, w którym wyrzeczono „times is money“ stać może zarazem za gotowy posag.

Listy które przytaczamy, są oryginalne. Dla ich zrozumienia poprzedzić je musimy małą historyczną notatką.

Działo się to w dawnym powiecie kościańskim, który obejmował przestrzeń trzy razy tak wielką jak dzisiejszy.

Tam we wsi J. mieszkała pani Łowczyna Golińska, już w podeszłym wieku i bardzo podupadłego zdrowia. Miała przy sobie siostrzenicę pannę Anielę, jedyną córkę po zmarłéj siostrze. Ojciec Anieli mieszkał o mil kilka, i zamierzał wstąpić w powtórne związki małżeńskie. Panna Aniela pod okiem ciotki odebrała jak najstaranniejsze wychowanie, do czego się przyczyniła następująca okoliczność. W sąsiedztwie pani Golińskiéj mieszkał pan Rostworowski, niegdyś będący na dworze saskim, i dyrygujący wychowaniem królewiczów polskich. Gdy sobie uprzykrzył życie dworskie a fortuna nastręczyła mu sposobność poznania majętnéj i wcale jeszcze powabnéj wdówki, opuścił Drezno, ożenił się i osiadł w G... Zatrudnienia jednak gospodarcze nie odpowiadały jego skłonnościom. Przywykły do udzielania nauk, chętnie brał panienki z okolicznych dworów i bawił się dawaniem im lekcyi. Panna Aniela często przepędzała w G... miesiące całe, i znaczne uczyniła postępy w naukach, zwłaszcza w języku francuzkiém. Biegłość jéj do tego doszła stopnia, że gdy później idąc za mąż trafiła na zagorzałego polityka, tłumaczyła mu Gazette d'Altona, którą wtenczas z powodu rozpoczynającéj się rewolucyi francuskiéj powszechnie trzymano, tak gładko, jak gdyby czytała polską gazetę.

Pani Golińska czując się słabą, życzyła sobie wydać za mąż Anielcię jeszcze za życia swego. Był w niedalekiém sąsiedztwie młody kawaler pan Józef, bardzo przystojny, z dobrego domu, rządny, pracowity, ale majątku bardzo szczupłego. Ojciec pana Józefa miał wprawdzie piękną wieś dziedziczną, ale było pięciu synów, ci więc chodzili dzierżawami.

Pan Józef i panna Aniela znali się, widywali dość często, już to na wizytach, już to przy solennych uroczystościach, i jak to mówią, mieli się ku sobie. Kawaler nie mógł jak tylko podobać się pannie, panna zaś także, powierzchowności wcale przyjemnéj, dobrze ułożona, przytém posażna, odpowiadała zupełnie życzeniom pana Józefa. Mimo to wszystko łatwo było można przewidzieć, że rzecz ta natrafi na trudności. Majątek nie był odpowiedni; familia będzie szukała świetniejszéj partyi, były już inne projekta, i prawdopodobnie, zwłaszcza przy nieśmiałém usposobieniu pana Józefa byłoby się skończyło na niczém, gdyby nie Opatrzność, która w takich razach zwykła dokładać swéj niewidzialnéj ręki. Bywał w domu pani Golińskiéj ks. Gembart, zapewne ex-jezuita. Listy jego bowiem podpisywane X. J. G. S. J., co znaczy ksiądz Józef Gembart societatis Jesu.

Ten poznawszy sytuacyą, znając pana Józefa, postanowił zająć się jego sprawą, pewnym będąc, że o ile rozum ludzki przewidzieć zdoła, przyczyni się tém samém do szczęścia panny Anieli. Ks. Gembart dodał odwagi panu Józefowi; radził nie odwlekać i wnet do tego doprowadził, że ten oddał mu list do panny Anieli proszący o jéj rękę. Ksiądz Gembart obiecał, że go sam zawiezie i powróci z odpowiedzią. Jako też w trzy dni później odebrał pan Józef list od ks. Gembarta, w którym się drugi mniejszy zapieczętowany znajdował. List księdza Gembarta był następującéj treści:

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List mi oddany do wiadoméj osoby oddałem, na który respons odsyłam. Jam rozumiał, że wiadomość tego rozpoczętego dzieła tylko pomiędzy nami jest, a jako widzę o téj tajemnicy wiedzą już prawie wszyscy. Ale to fraszka, Wasze tam interesa bardzo idą dobrze. Kasztelana nie zastałem, i tego mocno żałować potrzeba, bo mógłbym assekurować, że już by było po pierścionku. Ja was tylko o to proszę, byście nie zwłoczyli tego, coś mi się zdaje, że jakem ja sobie życzył, tak się stać może. Objazdy zacząć przed niedzielą koniecznie potrzeba, byście się we wszystkiem na festum purificationis uwinęli...

Adieu, dobremu się oddaję sercu

X. J. G. S. J.

P. S. proszę aby o mnie nie powiadać [illegible] Kwileckimi, ani przed innymi, że ja w tem [illegible] influxi.“

Z listu tego widać oczywiście, że ks. Gembart dobrze wiedział że odpis panny Anieli, który przywiózł był pomyślny, ale dyskrecya kazała udawać, że nie zna jego treści. Odpis ten zaś był następujący:

Dnia 21 stycznia 1773 [illegible]

„Przez czyje ręcę odebrałam od Wgo Pana Dobrodzieja miłych Jego chęci oświadczenia, przez tego samego ręce upewnić Wgo Pana nie omieszkam, jak o szczerości chęci Jego, tak o wzajemności mojego [illegible] przywiązania, z tym warunkiem, że gdy Wgo Pana przy moich, przez zbytek upokorzenia się nogach [illegible] nieoderwalnie zostawać, ja, w sercu jego, trwałe [illegible] mieć dla siebie miejsce pragnę, będąc z wielką [illegible] macyą“

Wgo Pana Dobrodzieja życzliwa

i uniżona sługa

Aniela B.

Pan Józef był więc przyjęty. Rady także księdza Gembarta, aby nie odkładał wizyt familijnych usłuchał, i już dnia 12 lutego znajdujemy list pani Golińskiéj pisany do połowy ręką panny Anieli, a w końcu z własnoręcznym podpisem, treści następującéj:

„Dowodem to jest przywiązania Wgo Pana, że podróż odprawił, do ojca z powinności, do brata zaś jego z grzeczności. Wujeneczki perswazyi wcale nie trzebuję, gdyż leżąc sama w łóżku o interesach moich domowych nic nie wie, ani tu o słabości zdrowia, które od wyjazdu Wgo Pana dużo osłabione [illegible]

był zniewolony Kraków nasz Prymas Kardynał odstąpić od zamiaru zwiedzenia Lwowa, téj drugiéj stolicy Galicyi do głębi nas tu poruszyła. Jest to zwyczajem, oddawna praktykowanym w naszéj gminie, że co wieczór się zbieramy na polityczno-literacką gawędkę, odczytujem wspólnie i głośno wszystkie pisma, jakie za wspólny, abonujemy grosz, a między temi i Wasze pismo, które nawiasem mówiąc, nieregularnie nas dochodzi. Kiedy zatém lektor tego wieczora odczytał wiadomość owego nakazu ministerstwa austryackiego, odezwały się głosy, że to może wieść jest fałszywa, i to tém więcéj, iż jeden z dzienników polskich zaprzeczył był jéj wiarogodności. Zgodziliśmy się przecież po krótkim namyśle na jedno, że wiadomość w Waszém piśmie musi być autentyczną, bo z dobrego zaczerpnięta źródła.

Po odczytaniu téj wiadomości te mniéj więcéj nasunęły nam się myśli. Najdostojniejszy nasz Arcypasterz od chwili rozpoczęcia w Prusiech walki polityczno-kościelnéj przez swe wytrwałe, niezłomne, zawsze konsekwentne postępowanie coraz więcéj naprawiał i jednoczył na polu życia religijnego zwichnięte lub rozstrzelone umysły ludu polskiego pod berłem Pruskiém. Dwuletnie zaś jego więzienie dokonało ostatecznie téj unii kościelnéj, za którą, jak się spodziewamy pójdzie i unia polityczna, t. j. zespolenie w celu i środkach wszystkich dzieci Ojczyzny naszéj ku wspólnéj obronie spraw naszych społecznych i narodowych. Ta unia nie na rękę tym, którzyby pragnęli poważnić nas i rozdwoić na polu kościelném i poszarpać na drobne szmaty ten sztandar, który nasz Prymas wzniósł tak wysoko i dotąd tak chlubnie dzierży. Solą zatém w ich oku był ów tryumfalny pochód dzisiejszego następcy Prymasów polskich. Znaną jest słabość i lękliwość Austryi, któréj dziś nic więcéj nie pozostaje, jak pędząc mizerny byt państwowy, dogadzać życzeniom dwóch swych sąsiadów, których potężne wpływy zaważyły w stolicy nieudolnych Habsburgów.

W końcu miło mi Wam donieść, że krzątamy się tu żywo około urządzenia wieca polsko-katolickiego, na którém jak to wszędzie być powinno, zapaść mają rezolucye w sprawie języka urzędowego i jedności naszéj kościelnéj.

Z okolicy Jarocina, 22 lutego.

(Wiec polsko-katolicki.)

(Ks. L. M.) Dziś odbył się wiec polsko-katolicki do Jarocina zwołany przez pp. posła Pawła Zakrzewskiego z Goliny, dr. Niklewskiego z Jarocina i ks. Sadowskiego ze Siedlemina. Miał się on odbyć w dominialnéj „oberży krakowskiéj", ale na protest zarządu dominialnego (Herrschaft? Przyp. Red. Kur.) lokal ten policyjnie został aresztem obłożony z przyczyny podupadłości tego budynku. Nie pozostawało nic innego w ostatniéj chwili wystarać się o pozwolenie policyjne na odbycie wieca w stajni zajezdnéj do téjże oberży należącéj. Na prędce zrobiono estrady z bloków, desek, drzwi na [illegible] przewróconych i choć wcale niepocieszne [illegible] ostki w błocie stajennem, [illegible] z powagą i nastrojem [illegible] wstrząsanemu przedmiotowi [illegible]e, przez buty słuchaczów [illegible] zdołało ostudzić gorącości du[illegible], który z wytrwałością przebył dwie godziny w téj dość niemiłéj pozycyi, słuchając mowy ks. Sadowskiego, przytakując tam, gdzie zrozumiał swój interes, a głośno protestując przeciw zamachom na nasz język narodowy.

Że zwołujących wiec nie przybył p. Zakrzewski, gdyż jako poseł zatrudniony w Berlinie, musi dopełniać obowiązku swego tam, gdzie go głosy wyborców na straży postawiły; p. dr. Niklewski przybył wśród wieca, będąc zajęty wyjazdem do chorego w okolicę.

Zebranych można było liczyć na 1500. Cała obszerna stajnia była zajętą.

Prócz okolicznych włościan, dzierżawców dóbr pp. Opalskiego, Matuszewskiego itd. i księży widzieliśmy przybyłych z Pleszewa kks. Bielawskiego, Taczanowskiego, pp. Zboralskiego i Piotowicza. Nie miło nam dotykać, że z okolicznych właścicieli dóbr polaków prócz p. B. Taczanowskiego ze Siedlemina żadnego nie widzieliśmy. Na wiec przybyła także p. hr. Radolińska.

O godzinie 1 zagaił ks. Sadowski wiec, wzywając zgromadzonych do oboru prezydującego i pisarza. Na propozycyą ks. Sadowskiego przyjęto przez akklamacyą na przewodniczącego ks. Dopierałę, proboszcza z Roska, na pisarza ks. Mizgalskiego, proboszcza z Wilkowyji.

Przewodniczący podziękowawszy za zaufanie, dał głos ks. Sadowskiemu, aby przemówił w sprawie projektowanéj ustawy co do języka urzędowego — w sprawie najbliżéj i najmocniéj nas obchodzącéj.

Ks. Sadowski przypomniał zgromadzonym, co był na pierwszym wiecu o wiecach i ich znaczeniu powiedział, reassumując w głównem streszczeniu, że jeżeli wiece przez Daniela O'Conella zaprowadzone, wyrwały lud irlandzki z ucisku trzechwiekowego, dla tego, że zachowały wiarę katolicką wbrew uciskowi Anglii protestanckiéj, to i my tą samą drogą możemy się dobić wobec zagorzalców, prądowi czasowemu służących, uznania zasad naszéj religii i praw naszych narodowych. —

Pierwotnie miał się odbyć wiec tydzień później w poniedziałek mięsopustny, na przypomnienie 40godzinnego nabożeństwa odprawianego w tém mieście za bytności ks. dziekana Rzeźniewskiego, dziś tułacza. Że się tydzień prędzéj odbywa, mówca motywuje tém, iż sprawa języka urzędowego niemieckiego wskutek rozpoczęcia robót sejmowych była i jest nagłą, a zaspać jéj nie należało.

Mówca w rozczuleniu wyraził, jak się ludek nasz pobożny nie na wiece, ale na oczyszczenie sumienia, tudotąd z okolicy w tym czasie zbierał, — a dziś wśród pustyni kawałków zielonéj paszy szukać dla ochłody i posilenia owieczek trzeba. Wspomniał, że projekt do ustawy języka urzędowego przyjdzie pod obrady sejmowe niezadługo, gdyż już tydzień temu sejm zwołany.

Przeczytał i objaśnił potém projekt do ustawy o języku urzędowym a szczególniéj zwrócił uwagę na § 10 téjże ustawy, w którym zagrożona kara 60 marek za niekorespondowanie po niemiecku z władzami tamże wymienionemi. (Krzyki — gwałt.)

Ks. Rakowski przeczytał petycyą, aby dać odpoczynek i wytchnienie ks. Sadowskiemu, który przeszło godzinę z wielkém mówił wysileniem.

Po wytchnieniu ks. Sadowski umotywował jeszcze raz potrzebę licznych podpisów, aby zwrócić uwagę rządzących na potrzeby poddanych.

Oświadczył daléj mówca, że gdyby ta petycya projektowana nie miała osiągnąć skutku, — to i wtenczas sprawy naszéj nie opuścimy, tak jak jéj Irlandczycy nie opuścili w ciągu lat 300. Hasłem naszém wśród bolesnych zawodów będzie: Pracuj nad sobę i pomagaj sobie a Bóg cię wspomoże.

Mówca przytoczywszy smutny objaw pojawiający się dość często u ludu wiejskiego, który nauczywszy się kilka wyrazów niemieckich w wojsku szasta niemi na wsze strony, zachęcał zebranych aby szanowali mowę ojczystą, aby synom wychodzącym do wojska dawali nauki, aby im dali medalik, jako herb naszéj wiary nieodrodnéj od wiary przodków naszych — a nadewszystko aby im dali książkę do nabożeństwa na drogę. Tu przytoczył mówca historyą emigranta Polaka, wojownika z r. 1831, który po trudach różnych dosłużywszy się w Portugalii stopnia jenerała, wrócił do kraju, a po 40 latach nie zapomniał języka narodowego. Dziwiono się temu i pytano, jak on nie zapomniał języka matki swojéj i kraju swojego, będąc 40 lat oddalony od kraju? A oto zamiast odpowiedzi wydobył książeczkę do nabożeństwa, którą z rąk matki w roku 1830 odebrał, i rzekł: „Ta mi dochowała i wiary i języka rodzinnego."

Z tego względu zwrócił mówca uwagę na owoce, jakie się okazują z czytania dzienników jak Niedzieli, Pielgrzyma, Oświaty, Orędownika, Przyjaciela Ludu i Gwiazdy, z których lud czerpać winien oświecenie w rzeczach wiary i narodowości.

Była to mowa serca i ducha — mowa, która zrywa piersi mówcy — a piersi słuchaczy ożywia i rozgrzewa.

Jako wynik i owoc wiecu, przyjęto rezolucyą treści następującéj:

> Zgromadzeni na wiecu panowie i księża, wieśniacy i mieszczanie, oświadczają najuroczyściéj w imieniu swojém i swoich rodzin, — imieniu matek polskich, że czują i myślą, jak nasi posłowie i przez nich, jako swoich obrońców, dopominają się praw i swobód należących się i poręczonych ich wierze rzymsko-katolickiéj i narodowości.

Następnie przeczytał ks. Rakowski podziękowanie Jego Eminencyi Kardynała-Arcybiskupa naszego archidyecezyanom za pamięć o Nim we więzieniu i za tyle przykładów niewzruszonéj wierności i przywiązania nie tylko do Jego osoby, ale i dla Kościoła. Ks. Sadowski proponuje, aby gdy nie wiemy o miejscu pobytu Jego Eminencyi Kardynała, w miejsce telegramu ogłosić w gazetach następujące oświadczenie:

> Zgromadzeni na wiecu w Jarocinie wierni katolicy miasta i okolicy, przesyłają Jego Eminencyi Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, swemu Arcypasterzowi wyrazy niezłomnéj wierności, czci i najgłębszego uszanowania.

Parafianie Jarocińscy osieroceni od dawna wygnaniem i tułactwem swego pasterza JMC. ks. dziekana Rzeźniewskiego wnoszą, aby tą samą drogą, tj. przez gazety przesłać jemu pozdrowienie najszczersze i najczulsze, aby wiedział, że parafianie łączni są ze swym pasterzem, jak on ze swoim Biskupem, a Biskup jego z Głową Kościoła naszego.

Nakoniec zwrócił ks. Sadowski uwagę na to że w okolicy błąkają się falszywi księża, zwodzący lud nasz, że tém więcéj trzeba być bacznym na podobne egzemplarze, zwłaszcza, że można się niezadługo w naszéj okolicy spodziewać osierocenia drugiéj parafii (w Górze), i że od księży przychodzących do takiéj parafii, żądać należy paszportu udzielonego przez władzę przynależną.

Gdy już myślano wiec rozwiązać, tuż przy estradzie odezwał gospodarz Wojciech Szyszka z Wyszków i płynnym głosem przemówił o ucisku Kościoła i narodu. Trafne to były słowa z ust wieśniaka płynące; — dla tego też ks. Sadowski zwrócił uwagę na jednomyślność całego narodu w kwestyach bieżących, tyczących narodu i religii i dziękował mówcy za wyrzeczenia téj prawdy, że naród nie zginie, dopóki się nie wyrzecze religii swéj katolickiéj, niczém niespożytéj.

Na zakończenie wieca wniósł ks. Sadowski okrzyk na cześć miłościwie nam panującego Ojca św. Piusa IX Papieża, naszego Kardynała-Arcybiskupa Ledóchowskiego, a parafianie Jarocińscy, wznieśli przeciągły okrzyk na cześć swego proboszcza ks. dziekana Rzeźniewskiego.

Po tém jak należało, podziękowano szczerze mówcy ks. Sadowskiemu, za jego gorące i serdeczne przemówienia, jako i ks. Dopierale za przewodnictwo we wiecu.

Milicya miejscowa z dwóch żandarmów i jednego policyanta się składająca, wytrwała w równym zapale na stajennym błocie. Pan komisarz obwodowy czynił notatki o przebiegu wiecowym.

Jak słyszę, ma się na téjże sali Oberży Krakowskiéj odbyć we czwartek przyszły 24 lutego koncert, a po nim bal. Dziwno będzie, jeśli policya nie wkroczy, gdyż zarząd dominialny nie dozwolił odbyć wieca tam, gdzie się tańce i koncerta odbywać będą z rzekoméj przyczyny, że budynek jest podupadły. Jako ilustracya do tego nie posłuży następne pismo:

> Jarotschin, den 21 Februar 1876.
>
> Ew. Hochwohlgeboren benachrichtige ich ganz ergebenst, dass die Versammlung in der Krakowska Oberza heute Mittag nicht stattfinden kann, da von Seiten der Herrschaft wegen Baufälligkeit des Gebäudes Protest erhoben ist.
>
> Die Gensdarmen sind angewiesen, das Local zu schliessen und Niemanden Zutritt zu gestatten.
>
> Königl. Distr.-Commissarius.
> (podp.) Lindner.
>
> An
> den Stabsarzt
> Herrn Niklewski
> Hochwohlgeboren
> Jarotschin.

Jak jedno z drugim pogodzić — tj. odmówienie zebrania wiecowego i przyzwolenie na koncert i bal, to rzecz, któréj rozum poddańczy nie powinien zgłębiać w obec zarządu dominialnego. Sapienti sat! — Nie wiem czy obywatele jarocińscy będą chcieli się weselić się koncertem i balem, gdy w osieroceniu swojém łzy gorące połykają.

ZIEMIE POLSKIE.

Osławiony Dziennik Polski, z bezwstydnym cynizmem miotający na wyścigi z żydowskiemi pismami najochydniejsze obelgi na naszego Kardynała Prymasa, mający przytém stósunki z „serdecznymi" przyjaciołmi Sadyka baszy, Czajkowskiego, w artykule p. t. Renegat kijowski wydrukował list Czajkowskiego z 18 listopada r. z., w którym tenże „błogosławiąc wspaniałomyślnemu monarsze, który go najkompletniéj ułaskawił", jawnie i bez ogródki przyznaje się do zdrady kraju i do zupełnego przerzucenia się na stronę Moskwy. „Najłaskawszy monarcha" wyrzekł na posłuchaniu do Czajkowskiego: „Jestem dobrze usposobiony dla Polaków i dobrze im życzę, pragnę zlania się, ale chciałbym, aby się ono odbyło rozsądnie i aby Polacy mieli odwagę wypowiedzieć swe zdanie, jakeś ty to uczynił." Usiłowania dobrych patryotów, starających się przeszkodzić narodowi w ostatecznem spodleniu i powstrzymaniu go od zagłady, nazywa Czajkowski „żakowskiém dąsaniem się, pokazywaniem figi w kieszeni i poniewieraniem się." „Nic lepszego zrobić nie możemy, woła podły służalec Moskwy, jak zlać się z Rosyanami, państwowo uznać Rosyą za wielą ojczyznę polityczną i w ten sposób zachować polskość pod berłem oswobodziciela ludu i jego dynastyi. Wszystko inne może nas doprowadzć tylko albo do zniszczenia się, albo do zagubiena imienia polskiego." Do jakiego straszliwego spodlenia się i moralnéj ruiny dochodzą nasi bezwyznaniowcy — co wyzuwszy się z wstydu, wiarę i polityczne przekonania zmieniają za carskie ruble i dostojeństwa. Biedny Dziennik Polski, że dopiero teraz poznał się na Sadyku baszy, dla którego „wyższości ducha" dotychczas miał poszanowanie i „otwierał dlań serce", że u niego dopiero dzisiaj „upada wątpliwość co do wartości Czajkowskiego!"

Przy głosowaniu w Izbie poselskiéj w sprawie podatku konsumcyjnego od mięsa posłowi

---

nie byłabym w stanie do Kościana z moją siostrzenicą jechać. Trzymaj się Wny Pan pierwszéj méj dyspozycyi, a do tego przez dłuższy czas będę sposobniejsza, przyszedłszy do lepszego zdrowia, służyć Wmu Panu jako ta, która jestem z przywiązaniem"

Wgo Pana kochająca przyszła Ciotka
i uniżona Sługa
Golińska.

Dopisek własnoręczny.

Choć drżącą ręką oświadczam moją uniżoność, bo już mnie Anielcia nie chce słuchać; nie chciała wszystkiego pisać co ja jéj kazałam. Czekam bytności Wm. Pana w niedzielę. W poniedziałek rano do spowiedzi do Głuchowa pojedziecie Wne Państwo, a po obiedzie ślub w pokoju u mnie weźmiecie, ponieważ ja nie dufam, żebym mogła do kościoła jechać, jeślibym zupełnie nie wyzdrowiała, bo teraz tak chora jestem, że się wszystko muszę pokładać.

Cierpkie orzeczenie Pani Golińskiéj, że uwagi Wujeneczki nie potrzebuje, dowodzi że były kwasy, były nieukontentowania, z okazyi zamęścia Panny Anieli. Bała się Pani Golińska, aby w razie jéj śmierci rzecz się cała nie rozchwiała. Te same obawy podzielał Ksiądz Gembart, tém bardziéj że i on także zamyślał nie zadługo opuścić te strony. Naglił więc nieustannie i w tym celu napisał list następujący do Pana Józefa:

Dnia wczorajszego wiadoma osoba powróciła od Ojca i przywiozła list do Jmci Ciotki Dobrodziejki, w którym Ojciec swoje ukontentowanie z rozpoczętego interesu oświadcza, i zupełne dokończenie interesu tego do dyspozycyi wolnéj jéj oddaje. Teraz tylko starania usilnego chciejcie dołożyć z Kasztelanem, aby jako najbardziéj interes ten naglić. Możnaby Podsędka do tego interesu przybrać, on bowiem to przez swoją odwagę popierać będzie, co Kasztelan przez nieśmiałość mógłby we zwłokę niepotrzebną pociągać. Nie będzie gniewało to naglenie nikogo. Gdyby można, żeby Kasztelan na czwartek przyjechał z Podsędkiem, to będzie pewniéj. Jeżeli to przy mojéj bytności, (która już bardzo krótka) nie będziecie [illegible]sowali, assekuruję że to rozwlecze się dzieło aż do uprzykrzenia waszego. Kwilecki jeszcze nie przyjechał, a dobrzeby było, żeby i on do naglenia tego interesu przyłożył się. Obliguję więc, chciejcie tak czynić jak wam daję informacyą. Podsędka, ante omnia, racz Wny Pan sprowadzić do siebie jako najprędzéj. Obliguj Kasztelana aby seryo tym interesem chciał się zatrudnić. Do Imienin Ichmościowych (św. Józefa) nie przewłóczcie tego; co was stale utwierdzać powinno o nieodmienności przywiązania wiadoméj osoby. Można i do matki swojéj zwlec odjazd a sam pierwéj interes zrobić, bo sama moja korespondencya słaba będzie. Złączona z wami, wszakże powiadają „unita vis fortior." O odesłanie wczesne posłańca upraszam, żeby choć nocą mógł wrócić. Amen."

X. J. G. S. J.

Z powyższego listu ks. Gembarta widać jak był niespokojny. Bał się najbardziéj odwłoki; widocznie było „periculum in mora." Naglił więc nieustannie, równie i Pani Golińska nie chciała ślubu odkładać, a tu Pan Józef nie był wyekwipowany. Zwyczaj ówczesny wymagał od Młodego Pana, aby miał sześciokonną karetę. Do ubrania trzeba było bogatego pasa, karabeli, wszystko rzeczy o które trudniéj było aniżeli dziś o czarny frak i białą krawatę. Oprócz tego był jeszcze inny kłopot. Wiedziano, że ślub w pokoju wymagać będzie dyspensy; lecz z razu zdawało się to być rzeczą łatwą, gdy dnia 14 lutego odebrał Pan Józef list następujący od Pani Golińskiéj:

„Jmci ks. Proboszcz Głuchowski skrupulizuje nad daniem ślubu w pokoju, gdyż nie wie jaki Wny Pan masz indult. Więc ja rezykowałam się abyś Wny Pan rano w sobotę zjechał do Kościana od siebie. Anielusię też rano wyślę z Ojcem, którego się spodziewam, i tam się Wne Państwo wyspowiadacie i błogosławieństwo u świętego Krzyża weźmiecie, gdyż też zreflektowałam się iżby nie było dobrze w poniedziałek zapustny spowiadać się, iż się mogą tańce w niedzielę przedłużyć, a takby nie było dobre przygotowanie, ale to do woli jego zostawuję, aby go nie zatrudniało, ale proszę Wnego Pana abyś mnie przez tę okazyę upewnił, abym Anielusi darmo w sobotę nie posełała. Teraz zostaję z serca kochająca i uniżona sługa

Golińska.

Widać że Pan Józef przystał na propozycyą Pani Golińskiéj, gdyż dnia 19 lutego odebrał od Panny Anieli list następujący:

„Racz mnie Wny Pan mieć za wyexkuzowaną, żem na dniu onegdajszym nie odpisała. Lecz ciotka moja posłańca odesłała nim mnie jeszcze list Wnego Pana Dobr. oddany był. Na godzinę dziewiątą mam w Kościanie stanąć, gdyż Jejmość Dobr. życzy sobie abym wcześnie powróciła. Wny Pan ponieważ masz od siebie daléj, więc życzę rano wstać i wcześnie wyjechać, a tak na jednę godzinę zjechać możemy. Oddaję mnie statecznéj łasce jako Wnego Pana Dobr.

przychylna i uniżona
Aniela.

P. S.
Jeżeli jutro wcześniéj stanę w Kościanie, czekać będę Wnego Pana."

Narzeczeni byli więc już u spowiedzi a Pan Józef i o ekwipowaniu się, i o indulcie nie zapomniał. Rozpisywał listy i na nie odebrał następujący odpis, od przyjaciela swego Pana Hersztopskiego:

„Gdy datowane, jeden 1 Februara drugi 2 ejusd., jednéj godziny przyszły, więc przepraszam serdecznie, że się ku Jego satysfakcyi stać nie może, to w takowym interesie trzeba samemu, tak jak mi Wny Pan obiecał, przyjechać, albo umyślnego człowieka dla umowy zasłać; gdyż mnie Wnego Pana desideryum przeszło dopiero w tydzień doszło. Jmci Pan brat odpisał, że swoje ogiery przyśle, ale na ten czas jak Wny Pan przyjedziesz. Dziś choćbym po nie posłał, to przewoźników nie zbyłbym i dziesięciu dukatami, gdyż rzeka tak niestatkuje jak kilka czas. Więc musisz się Wny Pan bez nich obejść. A nie ma też sobie czego życzyć bo straszne haki, prędzejby ustały aniżeli parady dodały. Ale kiedy nie może być inaczéj, to do Wnego Pana czterech, które powinny być dobre, dodam kasztanka i klaczy odkólnéj. O Indult mówiłem Jmci Officyałowi, ale mi odpowiedział że „requirat personaliter."... Będę jeszcze u niego z Jmci ks. kanonikiem Zakrzewskim w Niedzielę, przez którego ofiarowałem mu antalik dobrego wina. Jedna zapowiedź być musi w kościele. —

Ja do Wnego Pana przyjechać nie mogę prędzéj jak około środy, bo mi czas nie wystarczy. I pas ze sobą przywiozę mój szeroki, a o karabelę się tam sam postaraj. Gdyby mnie co innego miało zajść, to przez Kwileckiego odeślę, gdyż sam w ustawicznych obrotach jestem z wielu okazyi. Jeżeli zaś będzie jeszcze jaki interes do mnie, to proszę przez umyślnego rekurs uczynić, nie przez takie posły coby i wilk na nich zdechł. — Więcéj nie wyrażam tylko się cieszę z postanowienia

stałym sługą
Hersztopski."

To jest ostatni list naszego zbiorku. Interes ekwipażu zapewne jako tako załatwiony został, gdyż już o nim nie ma więcéj wzmianki. Czy interes indultu wypadł pomyślnie, możnaby wątpić gdyż ślub odbył się w kościele w Głuchowie a nie w pokoju Pani Golińskiéj. Tak więc ziszczone zostały życzenia młodego państwa i ich serdecznych przyjaciół, a my dodamy, opierając się na niewątpliwéj tradycyi, że żyli długo i byli szczęśliwi.

W siedem lat późniéj odebrali Państwo Jozefostwo przez okazyą list następujący:

„Dnia 15 sierpnia 1780. — Ks. Józef Gembart zakonnik Reguły św. Franciszka, dobry sługa Wnego Państwa Dobrodz. zaseła Im uniżone ukłony, i pyta o zdrowie, upewnia o nieodmiennem zawsze przywiązaniu i szacunku, i wraz z kwestarzami kwestuje wzajemność dla siebie, Adieu.

P. S. Przez Warszawę w Skierniewicach oczekuję uwiadomienia, czyli przynajmniéj Państwo moje żyjecie.

Rusini znów haniebnie zdradzili kraj cały, gdyż zamiast głosować przeciw ustawie tak bardzo dla kraju uciążliwéj, wyszli ze sali, — i to posłowie: Janowski, Pawlików, Juzyczyński, Halka, Gierowski, Pietruszewicz. Za ustawą głosował Kowalski, przeciw ustawie ks. Szwedzicki, Ozarkiewicz i Hajdamacha.

W oficyalnéj rubryce Dziennika Warszawskiego wydrukowano co następuje: „W niektórych gazetach zagranicznych pojawiały się nieraz skargi, że byłe unickie duchowieństwo, przyłączone obecnie do kościoła prawosławnego, nie ma należytego opatrzenia pod względem materyalnym. Mając najpewniejsze wiadomości z źródeł najlepszych, możemy upewnić, że o polepszeniu bytu materyalnego byłego unickiego duchowieństwa istnieje projekt rządowy, mający się wkrótce urzeczywistnić w ten sposób, że byt ten nietylko będzie polepszony czasowo, lecz wogóle los tych popów będzie raz na zawsze trwale i doskonale zabezpieczony.“ — Jest to zapowiedź wynagrodzenia zdrajców unickich naturalnie kosztem kieszeni polskich.

Urzędowy polski Dziennik warszawski został z rozkazu cara zwinięty.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj poniósł znowu minister spraw wewnętrznych przy debatach nad niektóremi pozycyami etatu ciężką klęskę moralną. Posłowie centrum opowiedzieli rozliczne fakta samowolnéj i bezprawnéj gospodarki władz rządowych i dowodzili, że dla katolików nie ma prawa i sprawiedliwości, że ministerstwo patrzy przez spary i bezkarnie puszcza rożne wybryki i bezprawia, jakich sobie niższe organa rządowe z obywatelami monarchii, jeżeli są katolikami, pozwalają. Fakta były tak uderzające, że ministrowi pomimo wszelkich usiłowań nie udało się obronić. — Przy pozycyi, dotyczącéj policyjnego zarządu w Berlinie, przypomniał p. Schorlemer-Alst o rozwiązaniu tylu stowarzyszeń katolickich w Berlinie, stowarzyszenia mogunckiego, kiedy tymczasem liberalne towarzystwa wszelkiéj zażywają swobody, jak np. „Deutscher- und Bildungsverein“ nad Renem, który nietylko obrabia politykę, ale stoi jeszcze w związku z innemi stowarzyszeniami lokalnemi, na rozmaitych miejscach ma swych agentów, a nawet z centralnym komitetem berlińskiego stowarzyszenia narodowo-liberalnego zachowuje stósunki, wszystko to zaś zazucano katolickim towarzystwom i stanowiło główny moment, dla czego rząd towarzystwa te stłumił. — Inny poseł z centrum p. Cremer opowiedział, jak bezprawnie postąpił sobie w miasteczku Brühl burmistrz, rozwięzując zebranie wyborców, przed któremi zdawał poseł sprawozdanie z czynności poselskiéj, głównie dla tego, że ju naprzód przyobiecał to liberałom. — Minister Eulenburg nic na to nie umiał odpowiedzieć, tłómaczył się, jak zwykle, że żadnych w téj sprawie nie odebrał wiadomości. Skonstatował to p. Windhorst, jako dowód niezbity podwójnéj miary, jaką mierzy rząd sprawy wewnętrzne w kraju. Jeżeli władze zaniosą skargi przeciw katolikom, to minister energicznie bierze się do rzeczy, jeżeli zaś katolicy skarżą się na władze, nic nie wie. — Posłowie liberalni zaprzeczali, aby istniał związek pomiędzy wspomnionemi towarzystwami, ale p. Schorlemer-Alst odwoływał się a Köln Ztg., która o tém pisała i żadnego w tm względzie od osób interesowanych nie otrzmała sprostowania.

Przy tytule, odnoszącym się do policyi w Kolonii, wytoczył poseł Röckerath głośną z roku zeszłego sprawę policyjnego komisarza, który to w tk brutalny i nieprzyzwoity sposób obszedł się z Siostrami Miłosierdzia i Karmelitkami w Kolonii, o czém swego czasu obszernie pisaliśmy. Pomimo, że udowodniono wszystkie fakta, komisarz dotychczas sprawuje swój urząd w Kolonii. — Minister przyznał, że komisarz dopuścił się niesłychanego nadużycia, że w procesie dyscyplinarnym został za karę skazany na przeniesienie, ponieważ jednak nie było w całéj monarchii odpowiedniego dlań miejsca, był minister zniewolonym pozostawić go na dotychczasowém stanowisku. Windthorst twierdził, iż dla tego trzyma rząd tego policyanta w Kolonii, że się tak odważnym pokazał przy aresztowaniu ks. Arcybiskupa. Po oświadczeniu zaś p. ministra nie żąda już więcéj p. Windthorst wydalenia tego urzędnika. Będzie on świadkiém głośnym i ustawicznym dla Kolonii i wszystkich, co mają styczność z Kolonią, jakich to różnych nadużyć wolno się w Prusach dopuszczać. — Mowa p. Windhorsta znalazła nawet poklask u lewicy.

Na posiedzeniu dzisiejszém zabrał głos podczas dyskusyi nad dalszemi pozycyami etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, przy tytule tajnego funduszu policyjnego, Schorlemer Alst, celem skrytykowania czynności literackiego biura w ministerstwie, o którém niedawno Prov. Cor. ciekawe podała wiadomości. Podług objaśnień organu ministeryalnego, czynność biura literackiego polega także na tém, aby rząd, króla i ministrów powiadomić o różnych wypadkach wydarzonych w kraju a opisywanych w dziennikach. Oprócz tego biuro to wysyła tak zwane „waschzettel“ do pism prowincyonalnych, w których objaśniane bywa zwykle stanowisko i opinie rządu w różnych kwestyach interesujących kraj. W jaki to sposób się dzieje, dowodził pan Schorlemer Alst na przykładzie dziennika Westf. Prov. Ztg. Pismo to położyło sobie za zadanie, denuncyowania mężów osiwiałych w usłudze państwa, którzy nadto jeszcze należą do téj saméj partyi, co ów dziennik, jako téż do rzucania codziennie obelg na lud westfalski. Pismo to dla braku abonentów, i dostatecznych funduszów zniewolone jest żebrać, albowiem dla zachowania jego egzystencyi wydają rejencye do landratów, wójtów i policyantów rozporządzenia, aby się starali wszystkiemi sposobami o pozyskanie abonentów. Pan Schorlemer Alst zauważył, że jeżeli rejencya potrzebuje prasy, to by przynajmniéj o jaki inny lepiéj redagowany dziennik postarać się powinna, a nie marnowała w taki sposób swych pieniędzy. — Poseł Czarliński ganił postępowanie z pismami polskiemi rządu, który w tym celu osobnego w rejencyi ustanowił urzędnika. — Minister hr. Eulenburg oświadczył na to, że rząd uważa to za swój obowiązek i prawo, zapobieganie dążnościom, które z niemieckiego i pruskiego stanowiska za niebezpieczne dla państwa są utrzymywane; z funduszu jednak, o którym obecnie mowa, komisarz wspomniony, nie bierze pensyi tylko inne pozycye etatu są na to przeznaczone. — Poseł Windthorst winszował Polakom, że mają przynajmniéj publicznego cenzora; gorsze jest położenie tych pism, które są pod kontrolą tajnych cenzorów. Zresztą poseł Windthorst nie ma zamiaru przez odmówienie téj petycyi, jakiegokolwiek wotum niezaufania wyrażać do ministra spraw wewnętrznych. Minister bowiem, kiedy się „chwieje“ rzeczywiście, przez wotum podobne tylko się umacnia na swém stanowisku. Daléj ganił poseł sposób, w jaki się dokonują wycieczki z gazet. Objektywność żadna przytém się nie zachowuje. Co do tego czasu wiadomém jest o działaniu Prov. Correspondenz, wystarcza ku objaśnieniu, dla czego tyle błędnych i jednostronnych o ważnych kwestyach panuje w kraju pojęć. W odpowiedzi na to przyznał minister, że jakkolwiek rząd nie posiada żadnego pisma, któreby od niego absolutnie było zawisłém, to jednak interesuje się niektóremi dziennikami, co w Izbie wywołało wielką sensacyą i wesołość. — Poseł Jung zalecał, aby zamiast subwencyi udzielanéj prasie prowincyonalnéj, która ostatecznie do celu nie prowadzi, przybijano publicznie ogłoszenia rządowe w pojedyńczych gminach, jak to rząd bawarski uczynił z odpowiedzią króla Ludwika na adres większości ultramontańskiéj. Pozycyą tę przyjęła Izba przeciw głosom partyi postępowéj, centrum i Polaków. — Etat zakładów karnych podległych nadzorowi ministerstwa spraw wewnętrznych wywołał długą dyskusyą o zatrudnieniach i pożywienia więźniów. Tajny radzca Illing uwiadomił Izbę o rozporządzeniu, wydaném za porozumieniem się ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, na mocy którego więźniowie z reguły winni są żywić się strawą więzienną. Posłowie Lasker, Eberty, Röckerath i Windthorst potępili z oburzeniem podobny reskrypt, wskutek tego radzca Illing oświadczył, że wszyscy więźniowie, którzy podług zdania lekarza więziennego zwyczajnéj strawy więziennéj znieść nie mogą, otrzymają ostatecznie odpowiedniejsze ich konstytucyi potrawy. — Tytuł ten w etacie Izba przyjęła.

Dzień 10 marca, jako dzień jubileuszu stuletniego urodzin królowéj Luizy, ma być w monarchii pruskiéj uroczyście obchodzony. Wydano z ministerstwa rozporządzenie, aby wszystkie szkoły miały święto. W szkołach dziewcząt tak publicznych jak prywatnych nauczyciele historyi albo dyrygenci zakładów obowiązani są wśród uroczystości odpowiednich opowiedzieć uczennicom żywot téj monarchini, „która w czasach ogromnego upadku i cierpień narodowych z takiem poświęceniem pracowała nad jego podniesieniem i stała się przez to wzorem cnoty niewieściéj dla wszystkich przysłych pokoleń.“

Izba poselska uchwaliła w roku zeszłym z powodu, znanéj czytelnikom naszym rewizyi, odbytéj w Kolonii w pomieszkaniu posła Wolffa w czasie, kiedy tenże zasiadał w sejmie, aby dla zapobieżenia nadal podobnym nadużyciom, rząd podawał władzom sądowym i policyjnym tych obwodów, w których posłowie zamieszkują, ich nazwiska. Otóż Izbę poselską uwiadomiono teraz, że się temu życzeniu stanie zadość.

W Cincinnati, w Ameryce południowéj, umarł dnia 2 b. m. po długich cierpieniach profesor Hermann Baumstark, redaktor katolickiéj gazety „Warheitsfreund“, która w Niemczech wielu ma czytelników. Z staroluteranizmu przeszedł w skutek gruntownych studyów na łono Kościoła katolickiego i był nieznużonym bojownikiem w obronie zasad Kościoła.

Kanonik wrocławski Künzer zamierza, jak donosi Schles. Ztg., z pomocą komisarza rządowego administrującego majątkiem dyecezyi, utworzyć na Wielkanoc nowe seminaryum chłopców w miejsce dawniejszego, zniesionego przez rząd.

W Hanowerze obrano posłem do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego v. Brande, p. v. Leuthe, należącego do partyi partykularystów.

Lipska Gartenlaube zakazaną została na całą monarchią Austryacko-węgierską.

Kreuz Ztg. ogłasza w swym ostatnim numerze silny i energiczny protest podpisany przez 40 przeszło członków szlachty niemieckiéj, należących do partyi konserwatywnéj przeciwko wyrzeczeniu ks. Bismarcka na posiedzeniu parlamentu z 9 lutego, że każdy, kto trzyma i płaci za Kreuz Ztg. przyczynia się pośrednio do rozszerzenia kłamstw i oszczerstw. Jako wierni zwolennicy sztandaru królewskiego i konserwatywnego odpychają stanowczo oskarżenia miotane na Kreuz Ztg. i całą przez tę gazetę reprezentowaną partyą, i ubolewając nad tém, że pierwszy sługa Korony podobnych chwyta się środków, aby walczyć przeciw partyi, którą przez długie lata uznawał za najsilniejszą podporę tronu. Odezwę tę podpisał z naszego Księstwa także p. Massenbach z Pniew. — Redaktor naczelny p. Nathusius z Ludom osobne ze swéj strony napisał oświadczenie przeciwko zarzutom ks. kanclerza.

FRANCYA.

* Paryż, 24 lutego. Celem łatwiejszego zrozumienia nazw stronnictw we francuskiéj Izbie deputowanych i w Senacie, przypominamy Czytelnikom naszym, że konserwatystami zowią się we Francyi obecnie kat' exochén ci, którzy bez względu na tendencye i przekonania monarchiczne, występują na razie tylko w charakterze zwolenników sprawy konserwatyzmu a raczéj nieprzyjaciół republikańskiéj formy rządu. Konstytucyjnemi konserwatystami zowią się ci, którzy bez względu na swe sympatye i dawne nadzieje zobowiązali się formalnie do bronienia zasad konstytucyi z 25 lutego. Konserwatywni republikanie są stronnicy dawnego lewego centrum. Republikanie są stronnicy dawnéj lewicy i części skrajnéj lewicy. Czém są legitymiści, bonapartyści, orleaniści i radykaliści mówi sama nazwa.

Wybory mimo krzyków i tryumfów dziennikarskich złe zrobiły w Parażu wrażenie — wszyscy obawiają się jakichś niezwwykłych wypadków — renta spada, a ludzie którzy przed czterema dniami unosili się nad Gambettą i Rzecząpospolitą z trwogą i obawą patrzą na rezultat wyborów i na „czerwonych“ posłów, jakiemi Paryż zaszczycił Izbę deputowanych. Wszyscy pytają, co zrobi Marszałek? W kołach republikańskich spodziewają się, że w wyborze przyszłego ministerstwa, Marszałek pójdzie aż do stronnictwa Juliusza Simona, o czém bardzo wątpić sobie pozwalamy. Przeciwieństwa: konserwatysta-republikanin ostro się zarysowują, w Izbie spodziewać się można walki zaciętéj.

Półurzędowy Moniteur donosi, że w kwestyi przesilenia gabinetowego zastanawiano się nad tém, czy wszyscy ministrowie mają się podać do dymisyi, czy téż nie masz tego potrzeby. Ci którzy byli za ustąpieniem całego ministerstwa, przypominali, że gabinet z 12 marca przyjął wspólny program, że zatém wszyscy ministrowie odpowiedzialność wspólnie z p. Buffet wziąść na siebie powinni. Z drugiéj atoli strony zwrócono uwagę na to, że w obec politycznych i materyalnych interesów Francyi tak w kraju jak za granicą konieczną jest rzeczą natychmiast kryzis ministeryalnéj koniec położyć. Ustąpienie p. Buffeta samego jest faktem wielkiéj dniosłości, skutki jego byłyby jeszcze większemi, gdyby całe ministerstwo los swój od losu p. Buffet zależnym uczynić chciało; w świecie finansowym i tak już ogólny panuje popłoch, nie należy go powiększać i podkopywać jeszcze bardziéj kredytu państwa w przededniu ukonstytuowania się nowych Izb. Te i tym podobne względy odniosły zwycięztwo — gdyż prawdopodobnie reszta ministrów pozostanie. Temps donosi, że p. Buffet dopiero po 5 marca ostatecznie się usunie z minsterstwa.

Pays zamieścił wczoraj artykuł w którym wzywa orleanistów, legitymistów i bonapartystów do wspólnego działania i połączenia, do marszałka zaś odzywa się, aby się trzymał mniejszości. Spodziewać się należy, że przy uzupełniających wyborach, gdzie głosy prawie wszędzie podzielone są pomiędzy republikanów i konserwatystów różnych odcieni, przez połączenie się wszystkich stronnictw konserwatyści przeprowadzą swych kandydatów.

SZWAJCARIA.

* Bern, 24 lutego. Szwajcarskie zgromadzenie narodowe zbierze się na początku marca. Można przewidzieć, że kwestye religijne ustąpią tym razem kwestyom finansowym — koleje żelazne, handel, przemysł w najgorszym znajdują się stanie — a krach ogólny czuć w powietrzu. I tak n. p. koléj żelazna św. Gotharda, popierana przez rządy szwajcarski, włoski i niemiecki, skarży się urzędownie, iż straszliwie zawiodła się co do wydatków, i że jéj braknie ni mniéj ni więcéj jak 102,400,000 fr., aby rozpoczęte dzieło szczęśliwie do końca doprowadzić mogła. Zkąd wziąść pieniędzy? oto ogólne pytanie, nad którém radykały łamią sobie głowę. Dobra kościelne i klasztorne już zabrane — a tymczasowo innych środków nie masz.

Mimo opłakanego położenia, w jakiém się znajdują katolicy Szwajcaryi, nie przestają oni jednakże pracować na polu rzetelnéj nauki. Znakomitym dowodem szlachetnéj czynności i zapobiegliwości jest dzieło p. t. L'Oeuvre des Archives pour l'histoire de la Réforme suisse, wydawane staraniem szwajcarskiego Stowarzyszenia Piusa IX. Dzieło to zawiera setki dokumentów z XVI i XVII wieku dotychczas niewydanych, ukrytych w archiwach prywatnych i publicznych a rzucających nowe światło na przebieg reformacyi pod niejednym względem przypominającéj dzisiejszy kulturkampf. O gdyby tylko naonczas lud był miał takich jak dzisiaj przywódzców, takich nieustraszonych szermierzy prawdy Chrystusowéj, których ani więzienie ani wygnanie ugiąć nie zdoła — protestantyzm nie byłby sprawił tak ogromnego spustoszenia, nie byłby większéj od dzisiejszego starokatolicyzmu odegrał roli. — Pomiędzy cennym zbiorem owych dokumentów znajduje się znaczna liczba listów Papieży, cesarzów niemieckich, królów francuzkich i hiszpańskich, książąt sabaudzkich, rzeczypospolitéj weneckiéj, ministrów i znakomitych ówczesnych osobistości. Archiwa rzeczypospolitéj Lucerny zawierają prawdziwe skarby do dziejów reformacyi; współpracownicy powyższego dzieła korzystając z pozwolenia rządu, czerpią z nich obficie. I tak n. p. trzeci tom, który niedawno wyszedł, zawiera 79 listów Franciszka I, zachowanych w archiwach lucerneńskich. Jest to dzieło nadzwyczajnéj doniosłości — to téż zwracamy na nie uwagę wszystkich przyjaciół i miłośników historyi.

TELEGRAMY.

Praga, 25 lutego. W Kładnie odkopano zapadły szacht i znaleziono 19 osób zabitych, 4 ciężko, 3 lekko ranne.

Rzym, 25 lutego. Gazeta urzędowa publikuje dekret królewski, solwujący przeszłoroczną sesyą i zwołujący parlament ponownie na 6 marca.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidyecezyi poznańskiéj przez p. Massenbacha:

	Z przeniesienia	43,145	tal. — sgr.	=	129,435 mar.
116.	Ks. Stock z Piły	248	„ 10 „	=	745 „
117.	Ks. Prokop z Piłki	300	„ — „	=	900 „
118.	Ks. Priebe z Biały	320	„ — „	=	360 „
119.	Ks. Lewandowski z Lubasza	90	„ — „	=	270 „
	Dołączyć do tego należy późniejsze jeszcze kary ks. Gońskiego z Słupi .	100	„ — „	=	300 „
	Suma . . .	44,203	tal. 10 sgr.	=	132,610 mar

* Księdzu proboszczowi Zientkiewiczowi z Poznania i ks. prob. Gajowieckiemu z Chodzieża, wytoczono taki sam proces jak ks. Veithowi w Brennie.

Odczyt p. Ludwika Żychlińskiego „O postępie“.

W końcu karnawału, razem z powstającą ochotą do balów, zaczynają się zwykle odzywać różni prelegenci, czytający o różnych kwestyach po większéj części na cele dobroczynne. Należeli się nie mylimy, pierwszy tego roku czytał [illegible] dwik Żychliński w piątek na sali [illegible] wéj i to na cel Towarzystwa św. Wincen[illegible] Paulo. Odczyt ten chybił celu, bo kasy [illegible] rzystwa nie zasilił, zaledwie bowiem 50 słuchaczy znajdowało się na nim. Szkodą zaiste [illegible] mało ich było i dla innych [illegible] scowych i zan opracowany jasno, bez [illegible] że daje podwójn partyjnych, zasługiwał na to, słuchaczów. Potrzeba było wi[illegible] chaczów, aby zachęcić prelegentów [illegible] sią i nadal w sposób równie poważny, jak w ost[illegible] cnym razie, kwestyami zasługującemi na dokładne rozświecenie. Wina w tém jednak, a raczéj uchybienie poczęści prelegenta samego, który mógł zniechęcić niejednego do pójścia na salę bazarową przez to, że nie dosyć określił temat, jaki opracował.

Prelegent miał może nadzieję, że na odczycie przeznaczonym na rzecz Towarzystwa ś. Wincentego znajdzie się więcéj żywiołów, które popierają cele tegoż towarzystwa, ale nie powinien był zapomnieć, że już były przykłady, iż prelegenci nawet przy takich odczytach pozwalali sobie zaczepek na rzeczy drogie katolikom. Mogło odstraszyć niejednego przeczytanie napisu „o postępie“, bo obecnie używają tego słowa jako taranu przeciw Kościołowi, nawet — jak się zdaje niektórym katolikom, sądzącym o wszystkiém powierzchownie — słusznie, gdyż wedle nich dopóki Kościół wpływ wywierał, panowała ciemnota zupełna. Zapominają tacy, że Kościół zawsze dążył do oświaty, Kościół sam popierał szkoły, że dotąd jeszcze lud wsi należących dawniéj do dóbr duchownych, odznacza się większym dobrobytem i większą samodzielnością aniżeli inni ludzie wiejscy; zapominają, a raczéj niechcą wiedzieć, że nie byłoby takiego postępu we wieku naszym, gdyby go owe wieki „ciemnoty“ nie były przysposobiły.

Aby zapobiedz wątpliwościom, mógł i powinien był autor podać np. taki napis: „O postępie ze stanowiska chrześciańskiego“, bo o tém mówił w istocie, jak świadczy treść odczytu.

Po krótkim wstępie wskazał prelegent na dwa kierunki skrajne, a oba fałszywe, jakie istnieją co do pojęcia postępu. Z jednéj strony Hartmann w dziele „Philosophie des Unbewusten“ oburza się na postęp, twierdzi, że postęp szkodzi ludzkości, że najszczęśliwszemi są ludy barbarzyńskie, bo nie mając postępu, nie tyle czują swą nędzę ile narody ucywilizowane.

Z drugiéj strony występują „zagorzalcy postępowi“: jedni z nich spodziewają się za pomocą postępu doprowadzić ludność aż do bóstwa; drudzy uczą, że jest postęp, ale dzieje się

„konieczności naturalną“, bezwiednie, dla tego, że ludzie stworzeni bez wolnéj woli, muszą postępować naprzód.

Po takiem zwróceniu uwagi słuchaczów na nauki mylne, przeszedł prelegent do objaśnienia, na czém polega postęp wedle pojęcia chrześciańskiego i dowodził, że postęp nie polega jedynie na wiedzy, bo wiedza jak drogoskaz nie prowadzi ludzi na lepsze drogi, ale pokazuje tylko drogę prawdziwą, że przedewszystkiém polega na umoralnieniu człowieka, a ponieważ tego nie zdołały dokonać religie pogańskie, więc dopiero chrześciaństwo otworzyło drogę postępowi. Mimo że postęp zależy głównie na coraz większém umoralnieniu tak społeczeństw całych jak pojedyńczych indiwiduów, rozciąga się jednak na wszystkie sprawy odnoszące się do świata duchowego i fizycznego. Najwięcéj ludzi nie zastanawiających się twierdzi, że te kraje postępują, w których panuje największy dobrobyt. Ale to nie wystarcza do postępu, człowiek ma za cel Boga, do którego dążyć może i winien, do którego winien stawać się podobnym. A może tego dokazać, bo ma wolną wolę, mimo że jéj zaprzeczają niektórzy filozofowie. Tu autor uważał za potrzebne dowodzić wolnéj woli, już to aby zbić zdanie fałszywe, już téż dla tego, ponieważ wolna wola jest podstawą postępu, bo bez niéj istniałaby jedynie twarda konieczność, jak to uczył Quinet, jak tego uczą „Darwini historyczni“, jak to — mógłby był dodać prelegent — z poetów polskich głosił między innymi Ujejski:

„Czy chcecie, czy nie chcecie,
Czém kazał Bóg — będziecie,“

choć zaiste:

„Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszéj pomocy nie może nas zbawić.“

Bez woli człowieka nie miałby obowiązków, nie potrzebowałby dbać o przyszłość, dążyłby jedynie do zaspokojenia chwilowych namiętności, o ileby ich zaspokojenie uważał za dogodne dla swego szczęścia. A więc postęp prawdziwy tylko tam istnieć może, gdzie człowiek z własnéj woli przyczynia się do niego.

Daléj rozebrał prelegent, w czém okazał się postęp. Przyznał, że niewątpliwie okazał się w naukach, ale nie w nich jedynie, jak to twierdzą Littré i Bouckle; że się objawił w przemyśle którego rozwój przyczynił się do łatwiejszego utrzymania życia; daléj w życiu publicznem, gdzie owocem postępu wolność i to: wolność sumienia, wywalczona już i znowu w obecnych czasach broniona przez Kościół, wolność ogniska domowego i użycia owoców pracy; wreszcie na polu religijném i moralném, mimo że w obecnych czasach, jest wielu takich, którzy ogłaszają religią za przesąd, a pieniądz za Boga, a przez to wywołują coraz więcéj groźną kwestyą socyalną. Twierdził prelegent, że jest jednak różnica między postępem w zakresie rozumu a postępem w zakresie moralności, że postęp na drodze rozumowéj jest „jeszcze niedostrojony do odpowiedniéj nuty moralnéj i dla tego tak często niszczących własności pełen,“ że jeszcze siła górą wbrew słuszności. Dla tego wzywał do popierania jak najusilniéj postępu w zakresie moralnym, aby złamać tym sposobem panowanie siły. Tego dokonać możemy, mimo że zaprzecza postępu na drodze moralności Bouckle twierdząc, iż postęp jest możliwym jedynie w naukach. Zbijał to zdanie prelegent, wykazał niedostateczność nauk w kwestyach sumienia i dowiódł obszernie, że w zakresie moralnym dokonał się wielki postęp, a to przez Chrześciaństwo. Ono bowiem dało światu „wyższe nowe, postępowe prawdy moralne“, nauczyło ludzi z jednéj strony miłości nieznanéj przedtem, a najwięcéj przyczyniającéj się do umoralnienia ludzi, z drugiéj dało ludziom wiarę, nieznaną u pogan (?), zwłaszcza dogmat nieśmiertelności duszy wpływający na postęp. Od czasu Chrześciaństwa wytworzyło się wiele ważnych przemian na świecie: prawo narodów nieznane przedtem, gdyż w pogaństwie każdy cudzoziemiec był godnym nienawiści, a Chrześciaństwo dało prawo i na zwycięzców, nakazując im litość nad zwyciężonym nie jako cnotę nadzwyczajną, ale jako prosty obowiązek. Chrześciaństwo dopiero nauczyło ludzi wolności dla sumień i wreszcie wskazało ludziom cel, do którego dążyć mają, świętość Boga nieznaną światu pogańskiemu.

W zakończeniu odpowiedział prelegent na stawione przez siebie pytanie: czy postęp społeczny czy téż indywidualny jest celem i czy jeden dla drugiego jest środkiem? Zwracając uwagę że społeczeństwa zostają tylko w życiu doczesném, a indywidya żyją i po śmierci i tam ostateczną dopiero otrzymują zapłatę, uznał, jak słuszna, że postęp społeczny ma być środkiem dla postępu indywiduów.

Jak z tego zarysu odczytu widać, poruszył prelegent w trzech kwadransach wiele kwestyi ważnych, które mogły zainteresować bubliczność. Inaczéj się jednak stało, jak to wyżéj podałem i prawdopodobnie dla wyrażonych wyżéj powodów.

Cały odczyt opracowany był bardzo zręcznie, zajmował się kwestyami naukowemi, a mimo to nie był suchym ani pedantycznym. Niektóre kwestye nie dosyć zostały rozwinięte, może dla tego, by odczytu nie przedłużać, bo n. p. z powodu widocznego starania się o zwięzłowatość prelegent zdawał się zaprzeczać zupełnie istnienia wiary w pogaństwie. Była wiara, tembardziéj w tém znaczeniu ogólném, w jakiém przedstawił ją prelegent t. j. jako uznanie Dobra objawiającego się za dobro i postępowanie za owém Dobrém. Wprawdzie nie była wiara powszechną jak w Chrześciaństwie, mimo to posiadały ją umysły wyższe. Chrześciaństwo nadało wierze charakter cnoty boskiéj i sprawiło, że obecnie wiara dostępna i uczonemu i prostaczkowi.

Wreszcie wyrażamy życzenie, aby odczyt ten był oddrukowany w jakiém czasopiśmie. Kwestyą postępu ze stanowiska chrześciańskiego nie dosyć często poruszamy. Od czasa jak Wielogłowski w dziełku „Polska wobec Boga“ przydłuższy rozdział poświęcił „postępowi w narodzie“, ze stanowiska chrześciańskiego, o ile wiemy, tylko Przegląd Polski wr. 1867 poruszył tę kwestyą w pracy „Do dziejów cywilizacyi powszechnéj,“ a przecież potrzeba zapobiegać szerzeniu się fałszywych mniemań o postępie, aby nie dozwalać obrzucania zarzutem Kościoła, jakoby był przeciwnym postępowi. Nie, Kościół nie jest mu przeciwnym, przeciwnym jest jedynie błędnemu pojmowaniu jego, a opiekuje się prawdziwym postępem. Jak przez chrześciaństwo najwięcéj ludzkość postąpiła na drodze udoskonalenia się, tak Kościół najwięcéj na téj drodze ją prowadził, bronił jéj zawsze tak przeciw tym, którzy nadużywali wolności uzyskanéj za pomocą postępu, jako téż przeciw tym, którzy zaprzeczają wolnéj woli — Luter, Calvin e. a. — podkopywali fundamenta postępu i mogli wielce szkodzić rozwojowi ludzkości. Nie za raz od początku mógł Kościół dokazać tego, ale dąży do tego i im daléj, tém z lepszym skutkiém dąży on do tego obecnie i ma za sobą nie pojedyńczych tylko wyznawców, ale lud cały przejęty myślą Kościoła, poddający się pod jego zwierzchnictwo, choć Kościół miał być jego tyranem, trzymającym go w ciemności i broniący wolności sumienia, najważniejszego owocu postępu. Stanowisko takie ludu chrześciańskiego to wielki postęp, bo czyż w dawniejszych utrapieniach Kościoła stał lud tak wytrwale po jego stronie jak obecnie? Postawa ludu wskazuje, że prelegent i inni zbyt lękają się o przyszłość z powodu socyalizmu grożącego zalewem cywilizacyi. Może być groźnym socyalizm tam, gdzie liberalizm zapuściwszy korzenie odebrał ludziom nadzieję w życie przyszłe i nagrodę w niebie; ale tam, gdzie lud trzyma się gorliwie wiary ojców, niebezpieczeństwa groźnego nie ma, choćby znalazł się jeden i drugi zarażany doktrynami socyalistycznemi.

Zresztą wiedzieć winniśmy, że choć powstają nieraz gwałtowne wstrząśnienia, nie wstrzymują one postępu ludzkości, nieraz są niebezpieczne dla epoki, w któréj się odbywają, ale w końcu przyczyniają się do tego, że po nich daleko większy nastaje postęp. „Temi to gwałtownemi, a zawsze dla epoki niebezpiecznemi wstrząśnieniami wetuje Opatrzność bieg wstrzymanego postępu w narodach, które przez brak miłości lub sprawiedliwości, zaleniwiały, albo przeszkodziły stopniowanemu rozwijaniu się społeczeństwa, w sprawach i swobodach ogólnie wszystkim przynależnych.“ (Wielogłowski.)

Zjazdy w Toruniu z 21 b. m. i dni następnych.

Zwyczajem od kilku lat przyjętym, zebrało się w bieżącym tygodniu dosyć liczne grono świeckich i duchownych. Latoś przybyło tylko jednéj przyczyny więcéj, pierwsze walne zebranie Towarzystwa Naukowego; ono stanowiło początek zebrań.

Pan Łyskowski z Mileszew, zasiadający pośród zarządu, rozwinął przed członkami Towarzystwa obraz dotychczasowego stanu kasy i zamiarów na przyszłość. Nadzwyczajnych darów pieniężnych wpłynęło dotąd tylko sto talarów od p. Zygmunta Działowskiego; Towarzystwo spodziewa się jednak na przyszłość więcéj podobnych składek. Resztę dochodów stanowią dziesięciomarkowe składki członków, których było 57, a po przyjęciu przedstawionych kandydatów, podobno jest 98. — Lokal dogodny, w którym się pomieszczą zbiory Towarzystwa, znalazł się u pewnego kupca toruńskiego, Polaka i szczerego przyjaciela nowéj korporacyi. Prócz chętnych ofiar jego, bo przyrzekł na własny koszt dać odpowiednie zbiorom obicia, trzeba jednak znacznych nakładów na urządzenie. Ale i tu przyszedł p. Działowski w pomoc, ofiarując, jeżeli się nie mylę, dostawienie wszystkich potrzebnych pułek i szaf.

Do zbiorów przyrzekli Towarzystwu bardzo obfite zasiłki różni panowie. Przedewszystkiém obiecano wiele okazów geologicznych i kamieni (nawet z Szwecyi). O zbroje i sprzęty domowe starożytne postara się p. Działowski i Sczaniecki. Pokazywano sobie na sali téż już pierwsze dwie urny doskonale przechowane, które oddaje pewien ksiądz z nad morza; w jednéj umieścił dawca piękną różdżkę morskich korali, przywiezioną sobie z wybrzeża Ameryki przez kaszubskich majtków.

Wobec tych rezultatów mógł pan prezes słusznie twierdzić, że mimo liczne wydatki, w które jeszcze druk rocznika policzyć trzeba, przyszłość Towarzystwa zdaje mu się zapewniona i błoga w skutki. My podzielamy to zdanie zupełnie, a nadzieję taką czerpiemy z licznego udziału członków, którzy w trzech czwartych ogólnéj liczby się stawili na zebranie.

Przystąpiono tedy do ukonstytuowania się w pojedyńcze wydziały. Zawiązały się zaraz dwa, teologiczny, który serdecznie witamy jako pierwszy podobno w zaborze pruskim, i historyczno-archeologiczny, który z istoty swéj najściśléj jest powiązany ze zbiorami i biblioteką Towarzystwa, Prezesem jego wybrano Zygmunta Działowskiego. a zastępcą tegoż, ile że bawi obecnie w Kairo dla słabości piersiowéj, ks. Kujota; sekretarzem jest p. dr. prawa Roman Komierowski z Nieżuchowa. Jak się dowiedziałem, zaprojektowano dla wydziału tego trzy do czterech rocznych zebrań; program najbliższego podobno dosyć ciekawy.

Lekarze mają się w najbliższym czasie zebrać i powziąść odnośne uchwały.

Na tém skończyły się obrady. Wszyscy niemal obecni zasiedli do wspólnego obiadu, przy którym śród przyjętych wiwatów prędko upłynął czas. Podnosimy tu mowę pana prezesa, który, przyjechawszy wprost ze sejmu, wlał w serca zebranych błogą otuchę, że prawdopodobnie ustawa o języku urzędowym nie zostanie przyjętą dla ogólnéj antypatyi pomiędzy znaczniejszymi przewódzcami frakcyi niemieckich.

Niebawem, bo już po piątéj godzinie, zaczął się dziewiąty sejmik gospodarczy. Pan dyrektor Donimirski z Buchwałdu zaczął od obrazu gospodarstw pruskich po r. 1835. Odczyt jego był jasny i głęboki, odpowiedni wpływowemu stanowisku, które zajmował czcigodny prelegent długie lata w administracyi pruskiéj landszafty. Po ogłoszeniu porządku dziennego odczytano w poniedziałek i we wtorek trzy rozprawy, o podniesieniu gospodarstwa włościańskiego, o mleczarniach i o kredycie. Ostatnia rozprawa była nader ciekawą; odczytał ją dyrektor banku toruńskiego dr. Antoni Donimirski.

Z gości byli obecni p. Moszczeński i hrabia Kwilecki, delegowani Centralnego Towarzystwa Poznańskiego. Był téż jeden z profesorów żabikowskich.

Liczba obywatelstwa była znaczna. Nie stanął tylko cały dom Jackowskich z familią, pokryty żałobą dla śmierci żony p. Jackowskiego z Jabłowa.

Rezolucyi powzięto tylko dwie, odnoszące się do gospodarstwa nabiałowego.

Z dyskusyi bardzo ożywionych podnoszę znowu wzmianki p. Łyskowskiego, odnoszące się do kredytu udzielanego ziemianom przez państwo. Szanowny poseł wyrzekł otwarcie, że Prusy mało przeznaczają funduszów na podniesienie gospodarstwa, i że sejm w obecnym składzie nigdy nie poweźmie lepszych uchwał w tym względzie, bo zastęp posłów, wcale nie pojmujących potrzeb gospodarczych, jest za liczny. „Gospodarze są w sejmie zakrzyczani“, powiedział poseł. To nas zastanowiło; koniecznie wymaga pomyślność gospodarstwa krajowego w tym razie innego, mybyśmy powiedzieli naturalniejszego składu ciała sejmowego. Gdybyśmy ztąd wyciągnęli dalszą konsekwencyą, musielibyśmy koniecznie twierdzić, że najodpowiedniejszy system rządów reprezentacyjnych jest system stanów, teorya, która kto wie, czy się téż u szanownego posła, rozumującego ściśle, nie wyrobi.

OSWIATA LUDOWA.

Pan T. Kozłowski. z Jaront złożył do kasy Towarzystwa oświaty ludowéj:

1) à conto składek od członków Towarzystwa 58 Mk. 5 ₰
2) zebranych w Inowrocławiu przez p, Rogalińskiego . . . . . 17 „ 75 „

w ogóle 75 Mk. 80 ₰

Poznań, 25 lutego 1876.

Bolesław Poniński.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezcinności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrośce głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquizy de Bréchan.

Neapol, 17 kwietnia 1862

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpiałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całém ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągłe rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholicznego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnéj roz paczy używałem Pańskiéj Rewalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Rewalescera zasługuje więc na wielka pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w v kszéj szole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpac wego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z strawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uni sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińs z dnia 8 kwietuia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawdzięc tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière). C romiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wy dnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom le skim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu t dniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z G wardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani odde wéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 1 niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od m i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jak wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 tów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanel markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiż 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 m 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berl W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handl drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & bricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Sch laender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugo Claass.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia powiatowy Kris z Łobżenicy przeniesiony został do sądu powiatow w Inowrocławiu.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikated sumę śpiewać będzie J. W. ksiądz Infułat Grandk kazanie powie ks. penitercyarz Jaskulski.

* **W teatrze** dziś po raz pierwszy: Pan N taryusz.

* **Na ubogich miasta Poznania** powodzią c kniętych nadesłano na ręce nasze:

Ks. K. 30 marek.
S. S. 30 marek.

* **Na dotkniętych powodzią** złożyli w Redakc Kuryeru ks. K. 3 marki, ks. J. 3 m. Zecerzyz d karni p. Leitgebra: N. N. 50 fenygów, R. O. 50 fn., S Desperak 50 fen., N. N. 50 fen., P. Krzyżankiewicz fen., J. Nowacki 50 fen., N. N. 50 fen. — razm 3 50 fenygów.

* **Petycye** wysłano: Z Droszewa pow. pszewsk z 161 podpisami, Elizanek folwark 71, Głąze Wielkich 54, Kotowiecka 149, Pawłow i Pawłówka 71, Zakosów 68, Żakowie 12 Miedzianowa, powiat odolanowski 42, Tomasow 137. Ze Skalmierzyc z 1,268 podp., z liskupi szalonych 329, z Usorowa 1620.

* **Na przedwczorajszem posiedzeniu repezentan tów** odbytém pod przewodnictwem radzcy sprawiedliwoś p. Pileta, zgodzono się na przewyżkę wydatków catowyc przy tytule XII. N° 9 etatu kamelaryjnego za ok 187 traktującym o stróżach nocnych, daléj na zwrot opłaty c rzezi 5,50 marek wynoszącéj od świni, w którchby si trychiny znajdowały.

Na temże posiedzeniu wybranc przełożony IV o kręgu ubogich. p. Biagini, członkiem kuratoryum miejskiéj szkoły realnéj adwokata p. Mützel, członkiem ray sierot p. Bolesława Leitgebra a sędzią polubownym dla V rewiru p. Tob. Braun. Sprawę dotyczącą sprzedaży yb i cerealii na targach wedle wagi odroczono na późnj z powodu oświadczenia magistratu, iż takowa przedłoną została do zaopiniowania Izbie handlowéj. Sprawę dotyczącą wniosku stowarzyszenia obywatelskiego o inne rozzielenie dodatku do podatku dochodowego, jako téż spra o nabycie reszty gruntu fiskalnego na św. Marcinie N° 190/1 w zamian za grunt miejski przy kamelaryjnym placu, przekazano komisyi mięszanéj.

Nauczycielom miejskim pp. Waszyńskiemui Marcusowi wyznaczono dodatek do pensyi za rok 187 w sumie 75 marek. Magistratowi udzielono pokwitowanie z rachunków funduszu zupy rumfordzkiéj za czas od 1865/6 do 1873/4 i kasy oszczędności i lombardowéj za rk 1871 i 1872, z zastrzeżeniem, że poczynione nad niemi monita zostaną załatwione. Na posiedzeniu reprezentantów obecnych było 20; magistrat reprezentowany był przz nad burmistrza p. Kohleisa, burmistrza p. Hersego i radzców miejskich pp. Annusa, Chlebowskiego, Jaffego, dr. Loppego i Rumpa.

* **Woda w Warcie** rosła wczoraj ustawicznie, tak że doszła do dzisiaj rana przy moście Chwaliszewskim aż do 17 stóp 6 cali. nie dosięgła zatém jeszcze téj wysokości, jak w r. 1871, w którym 18 stóp i 5 cali była wysoką. W roku zaś 1855 doszedł stan wody do 21½ stopy. Wskutek tego podwyższenia woda wylała się téż więcej na miasto — kilkanaście domów na Chwaliszewie poprawéj stronie położone stoją w wodzie, tak że chodniki są zalane, również wylała się woda w kilku miejscach na W. Garbary i Butelską ulicę. Przy moście kolei żelaznéj do Gniezna wiodącéj, w bliskości seminaryum duchownego, rozstrzelali żołnierze lód celem ułatwienia mu odpływu. Prezydent policyi zarekwirował z Głogowy pionierów, aby rozbili lód zbity w masach przy moście Chwaliszewskim. Mieszkańców uboższych miasta, którzy pomieszkania opuścić musieli, a chwilowo żadnego przytułku znaleść nie mogli, pomieszczono w gmachu seminaryum duchownego, i nauczycielskiego, w szkole na Chwaliszewie, w budynku alumnackim przy kościele Pobernardyńskim, w szkólnym domu przy ulicy Wszystkich Swiętych i domu średniéj szkoły na Rycerskiéj ulicy.

* **Z prowincyi** smutne także dochodzą wieści o spustoszeniach, jakie woda sprawia. Mała rzeczka Września przy Wrześni zamieniła się na ogromną rzekę. Z gór i jezior około Pobiedzisk wylewa się woda na niżéj położone grunta. Tama przy Warcie około Dembna jest zerwana a grobla kolei żelaznéj oleśnickiéj w téjże okolicy nadzwyczajnie zagrożona. Wieś Orzechowo leży cała w wodzie.

* **Ks. Stanisław Ułaniecki** rozpoczął publikacyę obrazów N. M. Panny słynących cudam W pierwszym tomiku wydanym w Warszawie jest w drze

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 46.

Sobota, 26 lutego 1876.

orytach wizerunków Matki Boskiéj 38. Tekst obejmuje ótką wiadomość o każdym obrazie. Tom kosztuje 1 mar-. Publikacyą tę gorąco polecamy.

* **Rodak nasz,** dr. med. Antoni Kryzan, złożył uniwersytecie w Halli w tych dniach z chlubą egzamin ajowy.

* **Na dochód powodzią dotkniętych** urządza dziś owarzystwo muzyczne koncert w Bazarze o godzinie 8 ieczorem, po koncercie zaś bal dla członków i gości za-roszonych.

* **Na pomoc naukową** odbędzie się w poniedziałek sali bazarowéj bal członków Koła towarzyskiege, jutro ś bal na rzecz Towarzystwa św. Wincentego.

* **W Jerzycach** zaczadził się w nocy z środy na wartek pewien pomocnik ogrodniczy i już go nie do-eźwiono. Dwóch innych robotników, którzy w tym sa-ym pokoju spali, stracili przytomność, tym przecież udało ę życie przywrócić. Robotnicy ci napalili w piecu po-zednicgo wieczora torfem, raczyli się przytém rozpalają-emi napojami i następnie poszli spać.

* **Dyrektoryum Banku Rzeszy niemieckiéj** wzywa szystkich tych co mają pięćdziesięcio, stu i pięćset tala-owe noty banku pruskiego, ażeby jak najprędzéj w pobo-nych kasach rzeszy noty te wymieniali na inne pienią-dze, gdyż po 15 marca będzie je wymieniał tylko główny ank Rzeszy w Berlinie.

* **Ze Skalmierzyc** wysłano adres do Jogo Emi-encyi ks. Kardynała Prymasa z 589 podpisami.

* **W Wrześni** opróżnioną będzie od 1 maja posada wartego nauczyciela przy szkole katolickiéj z pensyą 40 marek, 90 marek dodatku państwowego, 75 marek na ał i wolne pomieszkanie. Kandydaci zgłosić się powin-ni, załączając świadectwa, aż do 1 kwietnia do tamtejsze-o katolickiego dozoru szkólnego.

* **W Lesznie** odbył się dnia 21 b. m. w tamtejszém imnazyum egzamin abituryentów. Wszyscy 14 otrzy-mali świadectwo dojrzałości, z tych pięciu uwolniono od egzaminu ustnego.

* **Minister spraw lekarskich** polecił fizykom powia-towym pilnie na to uważać, aby aptekarze nie wydawali powtórnie bez wiedzy i woli lekarza medikamentów, za-wierających truciznę i w ogóle wszelkie trucizny sprzeda-wali tylko za receptą lekarza.

* **W obwodzie rejencyjnem bydgoskim** rozkazem ga-binetowym z 29 z. m. dotychczasowe nazwiska polskie za-mieniono na niemieckie, następujących wsi: w powiecie bydgoskim: Trzeciewiec wieś na Goldfeld, Trzecie-wiec kolonia na Goldmark; w powiecie chodzieskim: Krzewinia (dominium) na Liebenthal; w powiecie gnieźnieńskim: Brudzewko wieś na Wiesenheim, Gra-bowo na Louisenwalde, Gniewkowo olędry na Eichen-heim, Karczewo olędry na Wilhelmsfelde, Metki na Rysthal, Obórka na Friedrichshain, Kowalewo na Schoenarunn, Dziadkowo na Schoenweiler, Turosto-wo huby na Bienenfelde; w pow. inowrocław.: Chrzą-stowo (dominium) na Eichthal; w pow. mogilnickim: Bystryca na Seemühl, Krzyżownice na Westfelde w powiecie szubińskim: Zazdrość na Flieshain; w po-wiecie wyrzyskim: Klaranowa (folwark Runowa) na Joachimshöh, Fabianowo na Adolfshof, Jeziórki (pod Mrocza) na Seethal, Karnowo na Wertheim, Kos-sowo na Lindenburg, Młotkówko na Seeburg, Olszew-ko na Erlau.

* **W obwodzie kwidzyńskim**, jak donosi Gazeta Tor., odebrano w ciągu 1874 r. 30 księżom katolickim inspekcyą lokalną nad szkołami, a mianowano na ich miej-sce 23 właścicieli niemieckich, trzech burmistrzów, 2 re-ktorów, 1 lekarza, 1 kasyera, 1 inspektora i 1 dyrektora seminaryum. W 9 razach poruczono inspekcyą lokalną inspektorom powiatowym.

* **Rząd rosyjski** wydał rozporządzenie, że od 1go kwietnia wywóz spirytusu z Rosyi i Królestwa Pol-skiego będzie się mógł odbywać tylko przez komory gra-niczne leżące przy kolejach żelaznych i w miastach por-towych. Z komór lądowych wyznaczone są w tym celu: aleksandrowska, wierzbołowska, wołoczyska, grajewska, granicka, sosnowicka i radziwiłłowska. Z powodu że rozporządzenie powyższe szkodzi bardzo wielu posiadają-cym gorzelnie właścicielom dóbr w Królestwie Polskiém i zmusza ich w wielu miejscach do zamknięcia gorzelni, utworzył się ze znaczniejszych właścicieli dóbr tamże ko-mitet, który w tych dniach ma jechać do Petersburga, by na osobistéj audyencyi u cesarza starać się o znie-sienie pomienionego rozporządzenia.

* **358 majątków** w gubernii kieleckiéj w Króle-stwie Polskiém, podług Gazety Polskiéj, wysta-wia na sprzedaż Towarzystwo Kredytowe z powodu nie opłacenia procentu.

* **Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagielloń-skiego otrzymał wykopaliska z Dubina i Sarbinowa od księcia Romana Czartoryskiego; oraz z Pate-rek (pod Nakłem) od ks. Sambergera.

* **Wedle schematyzmu archidyecezyi warszawskiéj** na rok 1876 liczy ta dyecezya dusz rzymsko-katolickich 777,517, kapłanów świeckich 3 8, zakonnych 124, kleryków w seminaryum 43, tudzież w akademii duch. w Peters-burgu 3 (z tych jeden presbyter); zakonnic 75, Sióstr Mi-łosiernych 145 (w dziewięciu miejscach w Warszawie, w Ło-wiczu i w Mieni, parafii Cegłowskiéj). Archidyecezya po-dzielona jest na dekanatów 15: Warszawski, Brzeziński, Gostyniński, Grójecki, Góro-Kalwaryjski, Łęczycki, Łodzki, Łowicki, Miński, Radymiński, Rawski, Skierniewicki i So-chaczewski. Kościołów parafialnych wedle moskiewskiego nowego podziału jest I klasy 12, II klasy 17, III klasy 252, kościołów filialnych 26. Klasztory męzkie są tylko 2: Kamedułów na Bielanach i Kapucynów w Nowém Mieście; żeńskie, oprócz Sióstr Miłosiernych, trzy: Wizytek i Sa-kramentanek w Warszawie, oraz Klarysek w Łowiczu, wszystkie bez nowicyatu. Zakonnicy innych zgromadzeń rozproszeni są po parafiach. Mieszanina ztąd nieraz wielka u p. w Borzęcinie proboszcz jest kanonik regularny Late-ryneński, a jego wikary Franciszkanin. Administratorem archidyecezyi warszawskiéj jest ks. prałat Stan. Zwoliński, ostosz kapituły metrop., ur. 22 listopada 1804. Kapituła arszawska liczy 4 prałatów i 4 kanoników, lecz godności dziekana i archidyakona obecnie wakują. Kanoników ho-norowych jest 4, wszyscy z grona duchowieństwa warsz. Allegiata Łowicka liczy 3 prelatury (wakują wszystkie) i 3 kanonikatów, z których 3 wakują. Delegatem do ko-legium duchownego w Petersburgu a archid. warsz. jest ks. Jan Leski, prob. parafii św. Alexandra w Warszawie. Rektorem seminaryum duchownego w Warszawie jest ks. Józ. Ruszkiewicz dr. teol., wicerektorem ks. Romuald Julian, profesorów jest czterech, tj. księża: Franc. Brzeski. Leon Jungowski, Adam Englisz i Ant. Biernacki. Z 12 parafii warszawskich najliczniejsze są: świętokrzyska, 33,500 dusz, archikatedralna, Wszystkich Świętych i Panny Maryi na Lesznie, po dusz przeszło 16,000. Niemcom katolikom służy w Warszawie kościół św. Ducha, przy którym jest ks. Jak. Ballach, rodem z Kaszub. Największa ze wszystkich parafii jest w Łodzi z 20,065 duszami. Z po-między duchowieństwa archidyecezyi warsz. znani są jako duszący: ks. kan. Sotkiewicz, redaktor Przeglądu ka-tolickiego; ks. Anzelm Załęski, ks. Ant. Marciński, ks. Jan Bogdan, ks. Henr. Kossowski, tłómacz medytacyi O. Chaignona, pamiętnika O. Gerarda, obrazków z Kolo-seum ks. O'Reilly itdAks. Teofil Matuszewski, ks. Wład. Magnuski, ks. Wład. Kuapiński, ks. Mik. Gorzelański itd. Ks. Michał Nowodworski, wydawca Encyklopedyi Kościelnéj nie jest między klerem archidyec. warsz. wy-mieniony. Stopień doktora teologii ma w téj dyecezyi jeden kapłan, mag strów teol. 8, kandydatów teol. 46, razem ze stopniami naukowemi jest księży 55. Z nich tylko 2 magistrów i 14 kandydatów teol. jest na prowin-cyi, reszta (39) pomieszona w Warszawie. Schematyzm Warszawski podaje ordinem officii divini po łacinie, katalog zaś kleru po łacinie, a potém drugi raz verbotenus po rosyjsku. Nawet w łacińskim tekscie nazwiska niektórych miejscowości poprzekręcane na moskiewskie, n. p. Brezin, Grodisk, Skierniewicy, zamiast: Brzeziny, Grodzisk, Skier-niewice. Na czele spisu duchowieństwa umieszczony: Archiepiscopus et Metropolita Varsaviensis, a za tem kropki... Nie wolno nawet drukować imienia ks. arcyb. Felińskiego. Za to starannie wypisane moskiewskie ordery, któremi niektórzy księża są ozdobieni, wszystkie święta galowe i modlitwy za carską rodzinę, z wymienieniem wszystkich jéj członków po polsku i rosyjsku. Ks. arcyb. Zygmunt Szczęsny Feliński (ur. 6 października 1823, pre-konizowany 5 stycznia 1862), jak wiadomo, od roku 1863 jest na wygnaniu w Jarosławiu.

* **O kapłanach polskich** zesłanych w głąb Rosyi i wielką cierpiących tam nędzę, dochodzi nas z listów pry-watnych kilka wiadomości. We Wielkim Nowogrodzie u-marł zeszłéj jesieni ks. Nikon Dyakowski, prob. ze Sero-czyna, dyec. Chełmskiéj. Pozostała po nim żona i pięcioro dzieci na Opatrzności Boskiéj. W Porchowie, koło Pskowa, znajduje się z rodziną ks. Wład. Zatkalik, prob. ze Sokołowa, dyec. Chełmskiéj. Księży obrządku łac. w gu-bernii Pskowskiéj znajduje się pięciu, którzy powrócili z dalszych gubernii rosyjskich z powodu manifestu, lecz na dawne probostwa wrócić nie mogą. Jak wiadomo, Mo-skale żadnemu z księży do kraju powracać nie pozwalają, chyba ich za paszportem emigracyjnym puszczają za gra-nicę, gdzie ich również nędza i tułactwo czeka. Dwóch księży znajduje się w powiatach: Wielkie Łuki i Nowo-rżew, obaj w wieku około lat 60, na utrzymaniu parafian, a trzech jest w samym Pskowie; jeden z nich, Grocho-wski, jest wikaryuszem, ma lat 48; dwóch bez żadnego utrzymania: Szacki, mający lat przeszło 60, i Piotrowicz, lat 46, były prob. z Wilna. Wszyscy Litwini, oprócz Ber-nardyna z Czerniakowa, gub. Warszawskiéj, który mieszka w Noworżewie, koło Pskowa. Jeden z wygnańców księży, zesłany do innéj gubernii pisze: „Spotkałem się dzisiaj (24 stycznia r. b.) niespodzianie z naszymi kolegami Tun-kińskimi (tj. z Tunki), którzy szli do penzeńskiéj guber-nii: było ich czterech: XX. Tomaszewski, Gargielewicz, Mackiewicz i Celestyn Godlewski. Bawili u mnie dwie go-dziny tylko, bo tu nie etap, tylko wieś na drodze do dal-szego etapu. Biedni, w tych białych skarbowych kożu-szkach, z więziennemi manatkami, a na każdego z nich dano po jednym żołnierzu. O. Firmin z Rozwadowskim dawniéj przeszli do Penzenskiéj gubernii. Mieszkają oni w Horodyszczu, Penzeńskiéj gubernii. Najbiedniejszy z nich O. Firmin i teraz idący jeszcze Tomaszewski. W Horo-dyszczu jest naszych księży 14". Z Tunki, na Syberyi, wyszli już wszyscy księża. Zostało może 5 lub 6, między nimi ksiądz Drewnowski, doktor, ks. Siekierzyński itd.

* **Turniéj szachowy** na wystawie filadelfijskiéj bę-dzie największym ze wszystkich, jakie się dotychczas od-były. Pierwsza nagroda wynosić ma 20,000 dolarów, a więc majątek przyzwoity. Inicyatorowie amerykańscy turnieju rozpisali zaproszenia do wszystkich znakomitszych szachistów europejskich. Turniéj potrwa trzy miesiące po pięć dni w każdym tygodniu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 27 lutego Aleksandra, b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1290 Zwycięztwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 Traktat zaczepny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 Za-warto traktat z mistrzem inflanckim — 1670 Ślub Mi-chała Wiśniowieckiego z Eleonorą Austryaczką w Często-chowie. — 1837 Zamordowany w Wilnie Szymon Konarski. — 1846 Pobożna procesya przez Austryaków na Pod-górzu wymordowana. — 1861 Rzeź w Warszawie przez Moskali sprawiona.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 28 lutego Anastazyi, p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 32.

Długość dnia 10 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1258 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 Śmierć Katarzyny żony Zyg-munta Augusta. — 1812 Śmierć Hugona Kołłątaja.

Jarmarki. Dnia 28 lutego: Parłowice, Sława, Wojerzec, Węgań, Gąbiń, Wałcz, Osteroda, św. Siekierka, Wolfsdorf, Koadjuty, Lece, Duszniki, Gottesberg, Hradek, Milicz, Oleśnica, Odmuchów, Rybnik, Greiffenberg. 29 lu-tego: Brojce, Rostarzewo, Sarnowo, Biskupice. 1 marca: Kartuzy, Piłkały, Wolfsdorf, Słupsk. 2 marca: Ostrzeszów, Sieraków, Wschowa, Koadjuty, Hirschberg, Zabór, Raszków. 3 lutego: Frauenburg, Gerdawy, Szyle, Kisielec.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 9 i zawiera: Dokąd nas prowadzą? — Św. Kaźmierz, (z ryciną). — Jeden ustęp z dziejów męczeńskich Polski. — O Tatrach (z ryciną). — Rozmowa z Jakóbem o strachach. — Cóż tam słychać w świecie? — Slimaczek, bajka. — Fraszki. — Stare prawdy. — Kalendarz.

ROZMAITOŚCI.

* **Życie prywatne Wiktora Hugo.** Mieszkanie W. Hugo znajduje się przy ulicy Clichy w Paryżu. Poeta zajmuje drugie piętro, na dole zaś, mieszka jego synowa, pani Karolowa z dziećmi. Salon Wiktora Hugo urządzo-ny jest bardzo gustownie, chociaż niema tam ani obrazów ani fortepianu. Gospodarz domu zawsze wstaje o godzi-nie siódméj z rana, i natychmiast kąpie się w zimnéj wodzie; poczém ubrawszy się przechadza się czas jakiś po pokojach, następnie zasiada do pracy. O pół do dwu-nastéj spożywa śniadanie wraz ze swymi wnukami. Juraś zajmuje miejsce po prawéj stronie dziadka, Żania po le-wéj, matka zaś obojga na przeciwko. Po śniadaniu Wi-ktor Hugo pracuje znowu do godziny czwartéj po połu-dniu, O czwartéj wychodzi na miasto celem użycia prze-chadzki lub siada do piérwszego lepszego omnibusu i jedzie nie troszcząc się o to, w którą stronę. Wtedy to właśnie jak twierdzą jego przyjaciele, najlepsze pomysły poetyczne rodziły się w głowie W. Hugo. Zapowrotem do domu, je on obiad bardzo wykwintny, i dzwodzący że poeta ma do-brego kucharza. Na obiadach zazwyczaj bywa dużo gości. Po obiedzie Wiktor Hugo przyjmuje nietylko znajomych, ale i osoby które widzi po raz pierwszy w życiu. Słowem jestto chwila ogólnego posłuchania. Chociażby rozmowa była najbardziéj interesującą, gospodarz przerywa ją o zwykłéj porze i regularnie udaje się na spoczynek o go-dzinie 11 wieczorem. Porządek ten nie ulega zmianie nawet w dniach posiedzeń w Akademii paryzkiéj. Wró-ciwszy do kraju po 18-letniéj nieobecności, W. Hugo zna-lazł w uczoném tém zgromadzeniu mało dawnych swoich znajomych i zapewne z téj przyczyny dwa razy tylko był w Akademii, piérwszy raz, gdy głosowano w kwestyi przy-jęcia na członka Akademii, Aleksandra Dumasa syna, z którego ojcem przyjazne łączyły go stosunki, i drugi raz w czasie wyboru przyjaciela swego Juliusza Simona.

* **Do największych pożarów** ostatnich czasów za-liczyć należy pożar, który w mieście Bridgefort, po-między Nowym Jorkiem a Bostonem, zniszczył do szczętu największą na świecie i jedną z najstarszych, fabrykę ma-chin do szycia znanéj firmy amerykańskiéj Wheeler & Wil-son. Podczas pożaru runął mur trzypiętrowego gmachu na ciekawych, którzy pomimo przestróg straży ogniowéj, pchali się do miejsca pożaru, i siedem osób zabił a wiele ciężko pokaleczył. Szkoda wynosi około 2 miliony złotych. Ruch fabryczny mimo tak ciężkiéj klęski nie ustanie, prze-zorni Amerykanie bowiem na taki wypadek mieli już przy-gotowane dwa wielkie gmachy w pobliżu pogorzałéj fabryki, które wnet należycie urządzono i w kilka dni po ogniu podjęto znów roboty.

* **Pałac panny Schneider**, rozgłośnéj śpiewaczki w Paryżu niedawno ukończony został na polach Elizej ski przez architekta Férolla. Zwiedzający podziwiają w nim bogactwo urządzenia i gust wytworny. Szcze gólniéj zwracają na siebie uwagę: wspaniały przedsione z pięknemi rzeźbami; sala balowa na sto osób i jadalny z etażerkami pełnemi złotych i srebrnych naczyń, jakoto: niezliczonych fraszek, przypominających muzeum w Cla-gny; gabinet do pracy i buduar urządzony w styl oryen-talnym; łazienka z sufitem fajansowym, wanną z jednéj sztuki onyksu i srebrnemi rurami do wody; wreszcie kuchnia lśniąca od naczyń i marmurów, będąca wzorem czystości. Wszystko to — pisze jeden z dzienników pa-ryskich — pomna Schneider w nadzwyczajnym utrzymuje porządku, przed jéj osobistą komendą zastęp z siedmiu lokajów zamiata najdrobniejsze atomy kurzu, a artystka z pióropuszem w ręku pierwsza daje dobry przykład. Po załatwieniu téj dziennéj sprawy, diva udaje się na taras pałacowy, gdzie pod jéj okiem odbywa się ceremonia mycia i czesania ulubionych piesków; następnie prze-chodzi do ptaszników, zkąd wybiera świeże jaja, które za-zwyczaj surowe połyka dla utrzymania swego głosu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Otrucie krów łętami ziemniaczanemi i makiem. O przypadkach otrucia bydła łętami i ma-kiem podaje „Milchzeitung" kilka przykładów. W pewnéj oborze nagle zachorowały trzy krowy, z których téż jedna wkrótce życie skończyła, druga zaś wzdęta na ziemi się tarzała, a trzecia $1^1/_2$ roczna jałowica wprawdzie jeszcze stała, lecz tak się trzęsła, że się ledwie na nogach utrzy-mać zdołała. Puls bił 80—90 razy na minutę, a przytém był słaby, serce silnie biło, a całe ciało było zimne jak lód. W brzuchu jałowicy mniéj niż krowy wzdętéj słyszeć się dało silne burczenie po którém zawsze odchodził kał rzadki a czarny. Śledząc przyczyny choroby dowiedziano się, że te sztuki przez noc zjadły niemałą porcyę łętów ziemniaczanych w których były główki nasienne. Żyjącym jeszcze chorym sztukom dawano natychmiast enemę z zi-mnéj wody, ciało silnie nacierano, a wewnątrz dano odwar korzenia ślazu z solą gorzką i kamforą.

W drugim przypadku otrucia zielonemi łętami z na-siennikami, napadły krowę kolki, a przytém dostały rozwolnienia i odchody nadzwyczajnie silny odór wydawały. Za pomocą odwaru z dębowéj kory z małą ilością opium, wyleczono krowę w przeciągu dwóch dni z rozwolnienia.

Przypadek otrucia jałowicy makiem miał następu-jący przebieg. Zadnia część brzucha była bardzo wzdętą, zwierzę było smutne, nie chciało jeść i przestało odżuwać, zkąd wnioskowano, że zapadło na zapalenie zadniéj części brzucha, przeciw czemu zadawano środki chłodzące i roz-walniające. Lecz to nie skutkowało. Zwierzę stało się coraz smutniejszém, słabszém i wreszcie upadło na podłogę. Puszczono krew, a ta płynęła powoli, była lepką jak olej i czarną. Dalej pacyentka dostała kurczy, pupila oka rozszerzyła się, puls był powolny i pełny. Wówczas do-piero odgadnięto przyczyny, zapóźno już dano odwaru kawy, jałowica zdechła.

* Wpływ paszy z łąk irygowanych na mleko. — Mleko pochodzące od krów karmionych z łąk irygowanych, wedle sprawozdania dra Smees'a, ogłoszo-nego w Pract. Magaz. psuje się już po upływie 36 godzin, a masło z mleka produkowanego sianem z takich łąk, w znacznie krótszym czasie się psuje, aniżeli pocho-dzące od krów karmionych paszą innego rodzaju. Zjawi-ska te na wiosnę były widoczniejsze niżeli w lecie. W trzech lub czterech wypadkach zrobiono doświadczenia, z któ-rych wynika, że w takim mleku forma kazeiny musi być zmienioną. Mleko wystawione na wpływ otwartéj kloaki zdawało się niezmienionem; kiedy je atoli destylowano, to już pod wpływem 70° Cels. produkt destylacyi nabrał bardzo niemiłego zapachu, a spożyty wywołał ból głowy i rozwolnienie. Badano także mleko od krów chorych na ból pyska i zębów; i to mleko pokazało się zepsutém. Dr. Smees twierdzi, że metoda zastosowana przez publi-cznych analityków do badań nie jest dość ścisłą, aby de-likatne zmiany, jakim ulega mleko, płyn tak skomplikowany wyśledzić należycie. Podaliśmy powyższą notatkę, żeby zwrócić uwagę czytelników na ten przedmiot, po-nieważ od niejakiego czasu liczne pisma zdaje się ten-dencyjnie występują przeciwko irrygowaniu łąk; być tedy może, że widzą złe tam, gdzie go rzeczywiście nie ma.

* O rozmiarach ogrodnictwa handlo-wego w Quedlinburgu wyobrażenie mieć będziemy skoro sobie przedstawimy, że jeden ogrodnik uprawia 3400 mórg przestrzeni roślinami handlowemi, do uprawy używa 120 wołów i 144 koni. Z téj przestrzeni pod kwia-ty przypada 860 mórg, a pod same astry 61 mórg. Na-siona rozmaitych kwiatów produkują się tam nie dziesiąt-kami, lecz stami centnarów. W przeszłym roku samego nasienia rezedy sprzątnięto 1000 centnarów. Głównymi odbiorcami téj massy nasion są: Rossya, Szwecya i A-meryka.

* Eldorada owczarzy obecnie w Australii szukać należy, a to nietylko dla producentów wełny, któ-rzy coraz to większemi massami wełny, targi europejskie zarzucają i skutkiem tego hodowlę owiec u nas mniéj zyskowną czynią, ale także dla producentów rozpłodowych owiec, za które tam niebywałe ceny płacą. D. Landw. Presse donosi, że jakiś pan James Gipson w Tasmanii za sławnego tryka „Sir Thomas" na publicznéj aukcyi dostał 680 funtów szterlingów, czyli 14,280 marek. Za dwuletnią maciorkę wziął 140 f. s, czyli 2.940 marek. Otóż ceny, jakich w Europie nowet wtedy nie otrzymano, kiedy „walka o złote runo" w najlepsze wrzała.

* Liście olchy. Ackerb. Ztg., poleca liście olchy jako wyborny środek do tępienia rozmaitych na-przykrzonych owadów, mianowicie pcheł. Radzi ona po-rozkładać w pokoju, oraz w oborach świeży chrust olszy-ny, a pchły natychmiast znikają. Pokazuje się także, że liść i cienkie gałązki olszyny w lecie są wybornym środ-kiem przy wędzeniu mięsiwa. Zapach olszyny odstrasza muchy, które jak wiadomo, prędko obsiadają świeże mięso i wywołują wylęganie się robaczków. Kilka garści liści olszowych rzuconych na ogień, ma zapobiedz temu.

* Przywóz robactwa. Königsberger Har-tungsche Ztg. pisze: W przeszłym roku odkryto czarnego chrabąszcza z grochem przywiezionego z Ros-syi; teraz znowu w tutejszych szpichlerzach zrobiono od-krycie, że w pszenicy z Rossyi przywiezionéj znajduje się wiele drobnych chrabąszczy. Mają one tkwić w ziarnie, i z niego wylatywać, skoro pszenica na działania słońca jest wystawiona. Przysłano nam wielką liczbę żywych zwierzątek tego rodzaju, z tém nadmienieniem. że wszy-stkie z garstki pszenicznege ziarna pochodzę.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: wysoka, —— poślednia 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 59—62 m., wy-borowa 64—,66 m. płacono.

Koniczyna biała: wysoka, poślednia 52—58 m., średnia 62—68 m., piękna 72—77 m., wyborowa 79—84 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płacono, luty i luty-marzec 143,50 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj 144,50—144 marek płac., — żąd. i maj-czerwiec 147,50 m. płc.. czer.-lip. 148,50 płc.i żąd. lipiec-sierpień 150,— pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 184,— marek żąd., —,— m. żądano na kwiecień-maj 185,— m. żądano, —,— m. płacono — maj-czerwiec 187,— m. żąd., 185,— m. pł., na czerw.-lip. 192,— m. żądano, 190,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 160,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 158—158,50 m. płacono; żąd. —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 62,50 marek żądano, luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 62—61,50 marek płac. i żądano. maj-czerw. 63,— m. żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,— m.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 5000 litr., w miejscu 43,50 marek żądano 42,50 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 44,40 m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,90—80 marek żąd.; płac. i płac. maj-czerwiec 45,80 mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,60—50 marek płacono, — żądano lipiec-sierpień 48,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 48,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szla-skie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,20— mar. za 50 kil.

Słoma rżana 38—39,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 26 lutego: żyto 143,50 marek, pszenica 184,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 160, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 62,50 mar. okowita 44,40 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,50 żąd. i 42,50 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m, rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 25 lutego.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Żyto . . . . . = =	16	10	14	60	13	60
Jęczmień . . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . . = =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	28	50	26	50	22	50
Rzepik latowy . . = =	28	50	26	50	22	50
Rzep zimowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	26	—	24	50	21	50
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
K zvna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 25. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** kw.-maj	160,50
Kw-Maj	193,50	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	197,50	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	201,—	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	86,25
Luty	149,50	Pr. pap. państ.	93,25
Kw-Maj	150,—	Poz. 4% list. z.	94,80
maj-czerw.	149,—	Poz. list. ren.	97,10
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	503,—
Luty	—,—	Lombardy	200,—
Kw-Maj	63,10	Austr. los 1860	113,75
Wrz.-paźdz.	63,80	Włochy	71,80
Okowita słaba,		Amerykany	99.25
w miejscu	43,80	Aus. akc. kred.	312,50
Luty	44,80	Turki	20,—
Kw-Maj	45,90	7½% Rumuń.	26,75
Sierp.-Wrz.	50,—	Pol. lik. l. zast.	63,75
		Rosyj. bknot.	264,75
		Sreb. rnt. aust.	64,40

Szczecin, dnia 25. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica stała,		**Okowita** słaba	
	—,—	w miejscu	44,—
Kw.-maj	194,50	Luty	44,50
Maj-czerw.	198,50	Kw.-maj	45.90
Zyto stałe,		Maj-czerw.	46,60
Luty-marz.	142,50	**Owies**	
Kw.-maj	144,50	Kw.-maj	161,50
Maj-czerw.	144,50	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. stały,		**Petroleum**	
Luty	63,50	Luty	13,25
kw.-maj	63,50		

Na

Wiec katolicki

w sprawach bieżących, mający się odbyć w **Smiglu** w środę popielcową dnia **1**go **marca** o godz. 12 w hotelu Spielhagena zapraszamy. (315)

X. R. Kościelski. W. Chudzicki.
X. F. Rybicki.

Na **Walne Zebranie** Członków **Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego** które się odbędzie w **poniedziałek d. 6 marca** o godzinie 4 na wielkiéj sali Bazarowéj zaprasza niniejszém uprzejmie (259)

Dyrekcya
Tow. Pomocy Nauk. I. K. M.

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu

na czas Jubileuszu przedłużonego do 1 Lipca rb. poleca (232)

Naukę
o Odpuście i Jubileuszu

z dołączeniem modlitw przy odwiedzaniu kościołów, napisaną przez **Xiędza Dr. Dziedzińskiego,** profesora teologii przy seminaryum duchowném poznańskiém. Cena 2 sgr. Dla biorących 10 egzemplarzy, jedenasty dodaje się bezpłatnie.

Dywany, firanki, kołdry i serwety.

Zaopatrzywszy **skład mój towar. modnych i ubiorów damskich** we wszystkie nowości na porę zimową polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Syłki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd. (165)

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafrokach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach — aksamitne paletoty i talmy, paletoty, burnusy, kabaty wełniane, tuniki z Himalaja, Boucle i Cheviotu. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny przystępne i umiarkowane

F. Bogusławski,
5 przy Nowéj ul 5 w Bazarze.

Wszelkie zamówienia wykonuja się jak najpunktualniéj.

Wyciąg
z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN."

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,**	mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,**	średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,**	mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,**	średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,**	średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,**	średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,**	bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,**	bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,**	mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,**	mocne	„	1

Szczególowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana", którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski
(160) Berlin. Kronenstrasse Nr. 55.

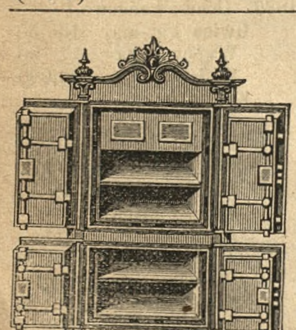

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania. **Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski

Kantor
H. Cegielskiego

znajduje się przez czas powodzi, na **ulicy Koziéj Nr. 10,** w domu Cegielskich. (312)

Walne Zebranie
Koła Towarzyskiego
w Poznaniu

celem obrania nowego Zarządu, odbędzie się w **niedzielę dnia 27 bm.** o 5éj godz. wieczorem, na które Szanownych członków zaprasza

(282) **Zarząd.**

Walne Zebranie
Spółki akcyjnéj teatru polskiego

w Poznaniu w ogr. Potockiego odbędzie się **dnia 10 marca br.** o godzinie 4 na sali Hotelu Francuzkiego.

Porządek dzienny następujący:
1. Zagajenie i ukonstytuowanie się Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczéj.
3. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności stanu kasy i interesów. (278)
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i wniosek o pokwitowanie.
5. Wnioski Rady nadzorczéj i dyrekcyi.
6. Wnioski członków.

Poznań, dnia 17 lutego 1876.
Rada nadzorcza.

Walne Zebranie
Centr. Tow. Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiém

odbędzie się (307) **dnia 7go i 8go marca rb.** t. j. we wtorek i środę od godz. 10téj dnia każdego na wielkiéj sali bazarowéj w Poznaniu. Wstęp na salę obrad dozwolony **tylko** członkom, którym za pośrednictwem Dyrekcyi Tow. róln. filialnych przesłane zostały karty wstępu wraz z porządkiem dziennym.

Dla **niecztonków** resp. **gości,** chcących brać udział w obradach, wydawane będą osobne karty wejścia, o które postarać się należy u sekretarza Zarządu pana K. Koszutskiego św. Marcin 26.

Karmelki słodowe

co dzień świeże, na kaszel skuteczne — funt po 8 sgr. **malinowe, cytrynowe, berberysowe i z konfiturami** po 10—15 sgr.

pomadki

swego wyrobu i francuzkie po 4—6 sgr. za funt oraz wszelkiego rodzaju (319)

cukry

poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Wyrywanie zębów bez bólu

za pomocą, **azocinku (Nitro Oxygen),** stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą — dentysta

C. Mallachow jun.
(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Early rose,

wczesne kartofle amer. różowe 50 kilg. po 4 m. sprzedaje w Potulicach p. Rogoźno. (266)

Konstanty Słomiński.

Do nabycia
kilka folwarków

rozległości od 600 do 2000 mórg położonych w powiecie Kutnowskim przy kolei warszawsko-bydgoskiéj pomiędzy licznemi cukrowniami szacunek żądany za morgę z inwentarzem kompletnym po rubli 45. Bliższéj wiadomości udzieli (302)

T. Putiatycki
w Kutnie.

Austryackie towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia w Wiedniu.

(Oesterreichische Hagelversicherungs-Gesellschaft in Wien.)

Niniejszém pozwalamy sobie donieść, iż zastępcą naszym na Księstwo Poznańskie mianowaliśmy pana (322)

E. W. Szymańskiego, Młyńska ul. 16 w Poznaniu

i to z wszelkiemi prawami i obowiązkami **generalnego agenta** zaopatrzywszy go w naszą plenipotencyą.

Austryackie tow. zabezpieczenia od gradobicia

Karol hr. Althann prezydent. **Teodor Jaensch** generalny dyrektor.

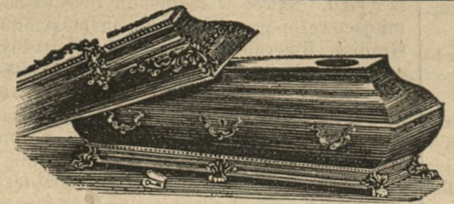

J. ZEYLAND
Wielkie Garbary Nr. 49.

poleca w razie potrzeby swój największy (28)

skład trumien w Poznaniu.

Restauracya
SUJECKIEGO,
Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Oferta wapna.

Niniejszém pozwalamy sobie polecić Szanownéj Publiczności nasze **wapno,** które dla swojéj czystości i białości tak do **murowania,** szczególniéj do **tynkowania** jako też dla swojéj siły uzyzniającéj na **nawozy,** w celach melioracyjnych, się kwalifikujących. (320)

Gogolin
Schwarzer & Comp.

Tylko do 18 kwietnia!
Cirkus Renz
na Działowym placu w Poznaniu.

Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy donoszę uniżenie, że w **początku marca z całem mojem towarzystwem** do Poznania przybędę, gdzie **tylko do 18 kwietnia** przedstawienia dawać będę. Towarzystwo moje składa się z **300 osób** wyłącznie z baletem z **40 pięknych dam** złożonym, z doskonałéj **kapeli 30 muzyków** liczącéj, niemniéj 60 rzemieślników rozmaitych profesyi. W stajni mojéj znajduje się **125 koni** najszlachetniejszéj rasy i **30 zwierząt,** jak np. słonie, wielbłądy, strusie, girafy, lamy, kengeru, antylopy i gazele.

Do łaskawego zwiedzania przedstawień zaprasza

(318) **E. Renz,** dyrektor.

Tylko krótki czas. Tylko krótki czas.

Handel ryb morskich
marynowanych i wędzonych
Karola Szulca

w Poznaniu, Wodna ul. nr. 25. poleca łaskawym względem Szanownéj Publiczności swój dobrze zaopatrzony skład wszelkich artykułów postnych, rozsyłając takowe jak najtaniéj hurtem i cząstkowo. (292)

Minogi kopę za 3 tal. 15 sgr., **kawior** w dwojakim gatunku, **sardynki** w oliwie w różnych markach, **sardele i ruskie sardynki. Sery: szwajcarski, limburgski i śmietankowy. Łososie i węgorze** marynowane i wędzone, **suchy stokfisz** w trojakim gatunku, wyborne tłuste śledzie, marynowane, wędzone i z soli w org. opakowaniu rozmaitéj wielkosci baryłkach

Moją wygodnie urządzoną post'cu śniadalnią także zarazem uprzejmie polecam.

Punczową
ESENCYĄ
z Ananasem
Arac i Cognac
HERBATĘ

w doborowym gatunku poleca (321)

S. Sobeski.

Dom.

Sielec p. Srebrną Górą ma na sprzedaż **20 silnych wołów roboczych 2 krowy** rasy szwyckiéj **1 stadnika** dwuletniego rasy shorton **300 skopów** młodych roslych **100 macior** bardzo wełnistych do odebrania po strzyży.

Zdolnych krawców

wydoskonalonych w szyciu surdutów poszukuje i zatrudnia natychmiast (309)

M. Graupé
Wilhelmowski plac 17.

Une Dame
de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła, rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Bez pośredników

przy dowolnéj zaliczce po**szukuje się kupna pię**kn**położonéj majętności 10** **15,000 morgów zawieraja z wspaniałym pałacem.** skawych ofert oczekuje się sp[...] sznie pod adresem: **Grf. v. S[...] Posen Hôtel Mylius restante** (310)

Pierze

na pościel i **kwap** pole[...] skład pościeli (21[...]

Israel Neumark
Wodna ul. 7 — wchód z Slusarskiéj [...]

Pokój

wygodnie umeblowany jes[...] każdéj chwili do wynajęcia św. **Marcin 22 na parterze** na prawo.

Polecam Szanownéj Szlach[...] i Szanownym Obywatelom ro[...] maitych ludzi dworskich, słu[...] potrzebujących (31[...]

M. Szafrańska,
Stręczarka, Jezuicka ul. nr. 6.

W niedzielę dnia 27 t[...]

o godzinie 7éj wieczorem urządzam w **lokalu Towarzystwa Przemysłowego**

KOLACYA

dla członków tegoż Towarzystwa i przez nich wprowadzonych gości przy zwykłych cenach, na któr[...] zapraszam uprzejmie (30[...]

F. Sujecki,
gospodarz Tow. Przemysłowego.

W poniedziałek dnia 28 bm
odbędzie się na
sali Bazarowéj

Bal

na pomoc naukową
na który Szanownych członkó[...] zaprasza uprzejmie (28[...]

Zarząd Koła Towarzyskiego.

Niecztonkowie winni się postarać poprzednio o bilet za pośrednictwem jednego z członkó[...] u pisarza od 2 do 4 w lokal[...] Koła.

W środę dnia 1 marca
na wielkiéj
sali bazarowéj

Koncert

p. **Friemana**
wielko książecego heskiego wir[...]tuoza nadwornego.

Początek o godzinie 7méj bez opóźnienia. (32[...]

Cena 1go miejsca pięć mare[...] drugiego trzy marki.

W niedzielę 27 lutego
w wielkiéj sali Bazarowéj

Bal

na korzyść ubogich zostających pod opieką Pań Towarzystwa św. Wincentego, na które zapraszają w imieniu Pań protektorek

M. hr. Kwilecki, L. Karśnicki, Stefan Grabowski, K. hr. Bniński, Dr. Jerzykowski, D. Oberfelt, Dr. Grossmann.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.